Nr 49. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków, 4 grudnia 1938



KRAKÓW, ulica Rzeczna L. 13.

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

W szkole.

Nauczyciel: — ...A potem Pan Bóg stworzył człowieka.

Jeden z uczniów: — A mój ojciec powiada, że pochodzimy od małp.

Nauczyciel: — Może być. Ale to są wasze sprawy rodzinne. Szkoła nie troszczy się o nie. Dla szkoły stworzył człowieka Pan Bóg.



Podwójna miara.

— To ciekawe — skarżyła się pani Głąbkowa swej przyjaciółce — ilekroć mój mąż powiada: „Musimy oszczędzać!" myśli zawsze o mnie. A kiedy mówi: — Trzeba sobie nieraz na coś pozwolić! — wówczas myśli o sobie!



Jak żydzi uciekają.

Z Berlina do Wiednia
Z Wiednia do Karlsbadu,
Trzeba wciąż uciekać,
Bez składu i ładu.

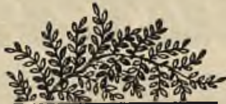
Z Karlsbadu do Pragi,
Z Pragi do Ostrawy,
A stamtąd to chyba
Do lubej Warszawy.

W Warszawie, choć nie ma
Zupełnego nieba.
Jedno jest przynajmniej,
Uciekać nie trzeba.

Nie trzeba uciekać,
Nic w człeku nie wierci,
Można na Nalewkach
Siedzieć aż do śmierci.

Sobie na pociechę,
Gdy tam wszyscy zdrowi,
A na złość okrutną
Panu Hitlerowi.

„Mucha".



Piękne za nadobne.

Ona: — Wyszłam za ciebie za mąż tylko dlatego, że żadna nie chciała się nad tobą zlitować.

On: — Tak, ale teraz wszyscy się nade mną litują...



U lekarza.

— Więc koniak wolno mi pić, panie doktorze?

— Pić! Co pan myśli? Koniak jest dla pana lekarstwem, wolno go panu tylko zażywać!

Zemsta i kara.

Restaurator wyrzucając za drzwi gościa, który zjadł zamówiony befsztyk i nie zapłacił przedłożonego rachunku:

— A na końcu, drabie, musisz jeszcze wiedzieć, że zjadłeś końskie mięso!...

Nr 49 Wychodzi rok XXI. Kraków, dnia 4 grudnia 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1938: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy.
Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Na długie wieczory.

Bodaj to lato! Namorduje się wprawdzie człowiek, czy w polu, czy przy warsztacie przez kilkanaście godzin od świtu do zmroku, ale za to czas mija mu szybko, jak z bata strzelił, dzień po dniu toczy się raźno, w ciągłym ruchu, ciągłym zajęciu. Jakże inaczej jest w zimie, szczególnie na wsi! Jeszcze króciutki dzień zimowy przekołacze się jakoś, to w stajni, to w stodole. Skoro jednak o godzinie czwartej słonko zajdzie, to doprawdy niejeden sam nie wie co robić ze sobą z nudów przez długi wieczór zimowy. Ten idzie na gawędę do sąsiada, ów pociągnie do karczmy, inny siedzi pod piecem i gdera, albo drzemie na zapiecku; dziatwa kręci się, wałęsając się jak te muchy uprzykrzone po kątach. Ci tylko, którzy umieją jakieś rzemiosło, zajęci są pracą, a i młodzież starsza radzi sobie na nudy, gromadząc się po chatach z kądzielą lub szyciem na śpiewy, na słuchanie bajek i wesołą pustotę.

A przecież jest sposób na to, żeby nie tylko nie nudzić się w zimowe wieczory, ale nawet przyjemnie a korzystnie je spędzać. Sposobem tym to czytanie dobrych książek i gazet, to praca nad wykształceniem swojej głowy, swego rozumu. Kiedyż zajmować się tą pracą, jeśli nie w zimie, gdy ziemia — główny warsztat rolnika — odpoczywa pod śnieżnym całunem?

Rolnik zajmować się może nauką przeważnie w zimie, gdy ręce jego i głowa wolniejsze są od trudów i trosk gospodarczych. To też, kto nie korzysta z zimy dla nauczenia się czegoś, dla dopełnienia swoich wiadomości, wreszcie dla rozerwania swych myśli taką ciekawą a miłą sercu opowieścią, legenda i t. p., ten doprawdy okrada sam siebie z najdroższej rzeczy, z czasu, którego nie wróci, nie wynagrodzi sobie niczym, jeśli go raz bez pożytku dla siebie zmarnuje.

Czytając więc dobre książki i gazety człowiek uczy się inaczej patrzeć na świat i życie, uczy się myśleć, szanować starszych i przełożonych. Uczy się pracować tak dla siebie jak i dla całego społeczeństwa i staje się przez to pożyteczną jednostką.

Człowiek przez czytanie czuje potrzebę i chęć do pracy na niwie społecznej, staje się mądrym i porządnym obywatelem swego kraju. Przez czytanie człowiek podnosi ducha swego, umie podziwiać cuda natury, odczuwa poezję, czuje potrzebę kształcenia się umysłowo i duchowo. Staje się wymowniejszym, wie gdzie, co i jak powiedzieć.

Przez czytanie człowiek zatraca swoje brzydkie nałogi, odróżni prędzej złe od dobrego. Człowiek dobrze oczytany dorównuje wykształconemu i staje się inteligentny.

Więc jeżeli czytanie daje tyle dobrego, to czytajmy, nabierajmy wiedzy ile się tylko da, bo to szczególnie z teraźniejszym postępem coraz więcej jest potrzebne. Nie stać jednego na prenumeratę gazety, to składajmy się na nią, jak i na kupno książki wspólnie, grupami. Zakładajmy biblioteki i czytelnie. Bo przyjdzie może niedługo taki czas, że człowieka nieoczytanego, a zatem nieoświeconego palcami wskazywać będą. Czytanie potrzebne i wskazane jest szczególnie młodzieży naszej, która stoi na progu życia i patrzy w jego przestrzeń z beztroskim uśmiechem. Na progu tego życia, które nie będzie tak łatwe i wesołe, jak się jej teraz wydaje, a szczególnie bez należytego przygotowania.

Są jednak ludzie, którzy, gdy się im zaleca czytanie, odpowiadają: „E! co tam czytanie, ja to już wszystko znam!“ Otóż najczęściej taki człowiek nic nie umie i jest po prostu głupcem, albowiem niema

na świecie takiego człowieka, żeby wszystko, choćby tylko w jednej dziedzinie poznał i naprawdę umiał, a następnie świat wciąż kroczy naprzód, wiedza i nauka również, wszędzie jest postęp, coraz to nowe wskazówki, nowe doświadczenia jednych, podane do wiadomości innych i dlatego każdy człowiek rozsądny i mądry odpowie najpierw, że jeszcze nie umie wiele i że musi się wciąż uczyć przez czytanie.

To samo odnosi się do takich dziedzin pracy jak hodowla, ogrodnictwo i rolnictwo. W nich przecież jest stały postęp, stałe ulepszania, coraz nowe wynalazki, coraz większa praktyka i doświadczenia, a wiedzę tę nabywa się przez czytanie stosownych książek i gazet.

W hodowli na przykład inwentarza żywego powstają nowe rasy, stosowane są coraz to lepsze i tańsze sposoby żywienia, zapobiegania chorobom itd.

W ogrodnictwie nauka stale robi postępy i szczególnie u nas postęp ten powinien podnieść nisko jeszcze stojące ogrodnictwo.

I w rolnictwie dużo jeszcze nam potrzeba wiedzy, aby podnieść nasze gospodarstwa do poziomu, na jakim stoją gospodarstwa rolne na zachodzie.

A wszystkie te cenne wiadomości nabyć można tylko przez czytanie dobrych książek i gazet. Dlatego czytać, czytać jak najwięcej i drugich do czytania zachęcać. Oto przykazanie, które winno być szczególnie dzisiaj na uwadze każdego.

Rycerz czy dama.

Powieść historyczna. Ciąg dalszy

Zmiany zaszłe od dnia poprzedniego dały mu dużo do myślenia, a zarazem nakazywały ostrożność.

— Gdyby panna de Beaumont sobie życzyła — zaczął...

— Dobrze, dobrze. Richelieu — przerwał monarcha — nie mam teraz czasu; oczekuję...

— Któż to się ośmiela wystawiać cierpliwość waszej królewskiej mości na próbę? — z przesadą zapytał Richelieu.

— Czekam kawalera d'Eon de Beaumont; miał przybyć, a nie widać go.

Richelieu osłupiał ze zdziwienia.

— Tam do licha! — mruknął — czy cały dwór zwariował, czy też kto rzucił czary jakie? W tym kawalerze chyba zły duch jaki siedzi.

Zagadka, niewytłumaczona dla niego, przybierała coraz większe rozmiary. A ponieważ rzecz każda ma swoje źródło i zawiera choćby cień prawdy, zaczynał być niespokojnym, bo na dworze, przesiąkniętym intrygą, tajemnice zwykle bywają niebezpieczne.

Przez ten czas książę p'Ayen powrócił do sali i przystąpił do króla.

— Sir, kawaler d'Eon de Beaumont życzy sobie być przedstawionym waszej królewskiej mości; utrzymuje, że ma na to zezwolenie.

— Gdzież, gdzież więc jest? — żywo przerwał monarcha — dlaczego jeszcze tu nie przybył?

— Wahałem się, czy go wpuścić, sir. Kawaler nie ma prawa...

— Ach, znów ta nieznośna etykieta! — wtrącił król z niechęcią. — Powiadasz, że nie ma prawa wstępu? — dodał z dumą. — Ale wiedz o tym, że ja mu na to daję pozwolenie. Proszę, wprowadź go!

Książę d'Ayen oddalił się. Oczy zebranych towarzyszyły mu z ciekawością. W chwilę powrócił z kawalerem.

Karol miał na sobie biały aksamitny mundur kapitana dragonów, z niebieskimi wyłogami i srebrnym wyszyciem; włosy, podług wymagań militarnych, przyfryzowane i upudrowane; w ręku trzymał mały kapelusik.

W tym stroju postać jego wydawała się jeszcze drobniejszą i dziecinniejszą; ale zachowanie się jego i postawa z gruntu były zmienione. Z dumą spoglądał na obecnych i pewnym krokiem zbliżył się do króla.

„Ten dzieciuch? rzecz niepojęta!" — ze wzgardą powiedział sam do siebie Richelieu.

Z niemniejszym zdumieniem patrzyła i hrabina de Rochefort na małoznaczącego przedtem, nieśmiałego adwokata, który tak nagle przemienił się w kapitana dragonów i wstąpił w koło wybranych. Teraz nie widziała już kobiecej jego powierzchowności, delikatnych kształtów dziecka; przeciwnie, uderzało ją wysokie jego czoło, błyszczące oczy, dumne usta, i w głębi serca musiała przyznać, że mały kawaler, przedmiot niedawno jej szyderczych żartów, piękniejszym był od wielkich figur dworskich, między którymi tak szybko zajął wysokie stanowisko.

Karol, złożywszy ukłon pełen szacunku, stał przed królem.

— Ach! jaka piękna! — szepnął monarcha — z przyjemnością zatrzymując na nim oczy.

— Sir — zaczął kawaler dźwięcznym, metalicznym głosem — przychodzę podziękować waszej królewskiej mości za udzielenie patentu, który daje mi prawo użycia tego miecza w twej obronie.

— Niewymownie mię to cieszy — odparł Ludwik — iż takiego człowieka pozyskałem do swoich usług, i — dodał ciszej — szczęśliwy jestem, widząc tę, której nie radbym od siebie puścić ani na chwilę.

— Moje serce, sir — mówił kawaler półgłosem — zawsze jest przy królu moim.

Tymczasem książę de Choiseul pospiesznie przeszedł przez salę, niosąc tekę z papierami; pokłonił się królowi, nie zwracając uwagi na resztę towarzystwa.

— Dzień dobry, Choiseul — uprzejmie zaczepił go monarcha — w sam czas przybywasz.

— Wasza królewska mość kazałeś mi wziąć się napowrót do rozpatrywania traktatu. — Mamy świeże, a ważne wiadomości...

— Tak, tak, mój Choiseul — przerwał Ludwik — będziemy pracowali. — Ale, ale... wczoraj przedstawiałeś mi kawalera d'Eon de Beaumont. Otóż, nie odrzucając twej prośby, przyrzekłem zająć się przyszłą jego karierą.

— Najpokorniej dziękuję waszej królewskiej mości — odparł minister, prawie równocześnie postrzegając Karola w wojskowym mundurze.

— Książę d'Ayen — zawołał król — posiedzenie skończone, dwór może się oddalić. Teraz poważnie pracować poczniemy z księciem de Choiseul.

To rzekłszy, skinął głową zgromadzonym, którzy rozeszli się po galeriach. Karol także zabierał się do odwrotu, ale monarcha go zatrzymał. Zdarzenie to na-

nowo wstrząsnęło niespokojne umysły obecnych. Ów mały kawaler, nieznany, jakby z pod ziemi wyrosły, miał uczestniczyć w rozmowie króla z ministrem — z dumnym Choiseulem!.. Jak spłoszone ptaki, rozpierzchł się dwór cały, nie wiedząc co mniemać o tym wszystkim, czego się obawiać, w co wierzyć.

Hrabina de Rochefort tęsknymi oczyma wodziła za dawnym swym wielbicielem. Zaledwie dni kilka minęło, a jakaż zaszła z nim zmiana! Już stał na wysokości, już patrzyć nań musiała ku górze. Ale niestety! przy tej metamorfozie nie miał dla niej ani jednego spojrzenia, ani jednego słówka, zajęty wciąż rozmową z księciem de Choiseul.

Richelieu zupełnie zbity był z toru, co rzadko mu się zdarzało. Monarcha nie dbał o Ludwikę, nawet nie patrzył na nią Zagadkowy ten kawaler, który zamącił spokojność marszałka, był sprzymierzeńcem Choiseula, sam król to przyznawał otwarcie. Czyżby przewaga miała się wymykać z dłoni wszechwiedzącego intryganta? Książę stał przez chwilę zamyślony.

— Muszę poszukać ojca Liniere — rzekł zakłopotany, lecz odzyskując zaraz nieopuszczającą go nigdy wesołość, dodał: — Ojciec powinien mi tę tajemicę rozjaśnić.

Lekko przesunął się koło księżny de Guéméné, nie spiesząc już z oddaniem jej czołobitności.

ROZDZIAŁ XVI.

Król został sam z Choiseulem i kawalerem d'Eon.

Lebel zamknął drzwi, oddzielające zaciekawiony świat Wersalu od przybytku, gdzie rozstrzygano losy Francji.

Ludwik XV, znudzony zwykle samą już wzmianką o polityce, dziś wesoły i rzeźwy, zasiadł w fotelu. Choiseul otworzył tekę, a kawaler stanął potulnie za krzesłem króla.

— No, Choiseul — rzekł monarcha — wczoraj przedstawiałeś mi świeży traktat z Austrią.

— Tak, sir, a dziś jeszcze goręcej prosić będę o jego podpisanie. — Na politycznym horyzoncie powstają różne chmury — trzeba nam zyskać silnych sprzymierzeńców.

— W związkach z Austrią nie sprzyja nam szczęście — zauważył Ludwik. — Ale cóż o tym myślisz, kawalerze? — zapytał, zwracając się do Karola. — Przywiązuję wielką wagę do twojego zdania, bo książę chwalił mi trafny twój sąd o każdej rzeczy.

Karol przesłał proszące spojrzenie ku ministrowi.

— Kawaler d Eon — rzekł Choiseul — pilnie studiował politykę; nie wątpię więc, że godnie odpowie oczekiwaniom waszej królewskiej mości.

— A więc słucham cię — odezwał się król łagodnie, prawie zachęcająco.

Karol postąpił naprzód i zaczął:

— Moje przekonania, sir, gdy czynisz mi ten zaszczyt, że chcesz ich łaskawie wysłuchać, mogę streścić w kilkunastu słowach. — Potęga i wielkość Francji wymagają przygnębienia Niemiec. Wasza królewska mość wiesz dobrze, z jaką trudnością Franciszek I ostał się przeciw przemożnej Germanii, lubo i Karol V zaledwie z wysiłkiem zdołał utrzymać najwyższą władzę. Wiesz także o tym, najjaśniejszy panie, że wielki kardynał odzyskał przewagę Francji, rzucając jabłko niezgody między Niemcy, na dwie części podzielone. Dziś potęga Prus pod królem Fryderykiem zanadto wzrasta; on skłania ku sobie wszystkie prawie umysły. Francja nie powinna obojętnie na to patrzyć. Musimy zgnębić Prusy, zgnębić je dotyla, aby nie były w stanie zająć miejsca Austrii i przewodnictwa w Niemczech w swoją schwycić rękę. — Z drugiej atoli strony należy im zostawić dość sił. Francji obowiązkiem jest podać rękę Austrii i dom Habsburgów ochraniać od klęsk; chociaż znów, gdy Austria posuwać się zechce zbyt daleko, wstrzymamy jej zwycięski oręż. W każdym razie tym tylko sposobem może się utrzymać wielkość Francji, wielkość mojego króla, któremu życie i serce poświęciłem.

— Słusznie mówisz, kawalerze — zawołał Ludwik, słuchając go ze skupioną uwagą. — Nie zmienię postanowienia. Choiseul, daj mi traktat do podpisu.

W tej właśnie chwili, gdy Choiseul wyjmował papier, drzwi się otworzyły i wszedł ojciec Liniere, który jako spowiednik królewski, miał prawo wstępu o każdej porze meldowania. Ojciec trzymał w ręku niewielki obraz, w czarnym aksamitnym pudełku; badawczo zmierzył kawalera.

— Przychodzę przywitać mojego króla jeszcze z modlitwą na ustach, na jego intencję odmawianą — powiedział, stając z pochyloną głową.

— Dobrze, ojcze — odparł Ludwik chłodno — dziękuję ci za starania około zbawienia mojej duszy. Ale teraz bardzo jestem zajęty sprawami świata, które przecież także stanowią część obowiązków. Proszę cię, Choiseul.

Minister podał królowi papier, dobyty z teki.

— Co widzę? wasza królewska mość chcesz podpisać ugodę z Austrią? — zawołał ksiądz w zapomnieniu, kładąc rękę na papierze. — Nigdy, przenigdy, sir?

Monarcha powstał szybko.

— Zapominasz, ojcze — rzekł z dumą — że władza twoja nie rozciąga się do rzeczy światowych, że jestem panem Francji!

— Wasza królewska mość wczoraj... — zaczął ojciec, uderzony stanowczością króla.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Smutek.

Mnie dni jesienne nie smucą,
Obfite w deszczu strumienie,
Bo wiem, że znowu powrócą
Wiosenne słońca promienie!...

Człowieka, śmierć mnie nie trwoży,
Co pędził życie stateczne,
Bo wiem, że przed tron już Boży
Po życie idzie on wieczne!...

Mnie smuci uśmiech bez serca!...
I tej zbrodniarzów — łzy matki...
Mnie smuci człowiek-morderca,
Gdy barwne roślin rwie kwiatki!

Mnie smuci ludzka niedola,
Co się po świecie uwija!...
I ta bezwstydna swawola,
Co zdrowe dusze zabija!...

Mnie dni jesienne nie smucą,
Choć wszystko deszczem ocieka,
Bo wiem, że wiosny dni wrócą!...
Ach! gdyby w duszę człowieka!...

Henryk Bilka.

Srebrna podkowa.

(Legenda).

Mateuszowi Skibie źle się wiodło, pomimo, że posiadał kilkanaście mórg pola. Od czasu do czasu jakaś klęska elementarna niszczyła plony, to od zarazy ginęło bydełko, to znowu żona i dzieci chorowały. I tak nie było końca krzyżykom, które nawiedzały chatę. A dzieci przybywało prawie z każdym rokiem. I teraz powiła mu żona dziesiąte dziecko. Trzebaby kogoś zaprosić w kumy i sprawić choć malutkie chrzciny, a tu nie było o czym. Wyszedł więc Skiba z chaty i duma, co w tym wypadku począć? Gdzie się udać? Podążył ścieżyną w pole. Idzie, idzie i zaszedł do lasu. A gdy się znalazł na leśnej polanie, ocknął się z zadumy nad swym i rodziny losem. Patrzy, a tu na białym rumaku w srebrnej zbroi pędzi rycerz wspaniały. Zaledwie miał czas uchylić czapki, a tu rycerz ów przy nim.

— Skiba, nad czym tak dumasz? — zagadnął w srebrzystej zbroi rycerz.

Zdziwił się niezmiernie chłop, że rycerz nieznany wyraźnie zawołał go po nazwisku.

— Ha, proszę jasnego rycerza — odparł Skiba — jak nie mam dumać. Dzisiaj żona moja porodziła dziesiąte dziecko, zatem dwunasta gęba do wyżywienia przybyła. W chacie niema, jak to mówią, czym psa z pod ławy wystraszyć. Chyba muszę ten marny żywot zakończyć, aby nie widzieć udręki żony i dziatek.

Usłyszawszy to rycerz, zamyślił się chwileczkę w końcu rzekł:

— Skiba! podnieś przednią nogę konia i oderwij podkowę, ponieważ odpada.

Zrobił Skiba, jak mu rycerz rozkazał. Kiedy już miał w ręku dziwnej białości podkowę, chciał ją rycerzowi oddać, jednakże ten skinął ręką aby sobie ją zatrzymał i wyrzekł tylko te słowa:

— Kręć światem, a dobrze ci będzie! — po czym w mgnieniu oka zniknął tak, że Skiba nie mógł nawet podziękować za dar rycerzowi.

A owym rycerzem miał być św. Marcin.

Skiba przypatrzył się uważnie podkowie i osądził, że była ze szczerego srebra. No! spróbuję kręcić światem, jak ten srebrzysty rycerz powiedział i zawrócił do pobliskiego miasteczka z pewnym postanowieniem. Gdy się znalazł na miejscu, wstąpił do żyda lichwiarza, nazwiskiem Horszko Łapa.

— Nu, co mi powicie, Mateuszu?

— Ważne rzeczy. A nie zdradzicie mnie, Herszko, to zrobimy dobry interes.

— Porządne ludzie Łapa nie zdradza. Nu, mówcie, co za interes?

— Ale co wam pokażę, Herszko, to o tym nikomu nie piśniecie.

— Jakem uczciwy żyd, nikomu ani cyt. Pokazowujcie.

Wyjął tedy Skiba ostrożnie z za pazuchy podkowę i podał Herszkowi. Żyd aż mlasnął językiem.

— Hm, to śrybno jest.

Zawiesił podkowę na palcu i uderzył ją w koniec delikatnie kluczem. Podkowa wydała piękny dźwięk metaliczny.

— Co wom dać za nią?

— Nietylko za nią... ja mam całą skrzynię, to jest cztery kopy takich podków — wyszeptał prawie Skiba.

Żyd bystro zajrzał w oczy Skibie, który tymczasem spokojnie napowrót schował podkowę za pazuchę.

— Panie Skiba, ja wom dam po 20 złotych za sztukę, zgoda?

— Zgoda, tylko dejcie Herszku zadatek dla pewności.

— Nu, dam. Macie tu 300 złotych. W kiedy ich wezmę?

— Za trzy dni o dwunastej w nocy, abyście byli z wozem, tylko sam, na małym gościńcu w mojej debrzy za Niepokurką; tam was oczekiwać będę. Akurat pełnia księżyca.

— Dobrze — zakończył żyd i zatarł z uciechy ręce...

Gdy Skiba opuścił Herszka, wstąpił po drodze do sklepów. Kupił chleba, bułek, kaszy, słoniny, kiełbasy, a żonie flaszkę wina. I już miał wychodzić z miasta, a tu ktoś zawołał na niego:

— Skiba, poczekajcie!

Przystanął.

— Poznajecie mnie?

Szkoła powszechna

im. generała Kazim. Sosnkowskiego.

W małej miejscowości Antoniowie, położonej w Centralnym okręgu Przemysłowym u zbiegu Wisły i Sanu, odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego i wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę szkoły powszechnej im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, budowanej przez dwie gromady Pniów i Antoniów. W uroczystości wziął udział sam prorektor budowy gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy gen. Sosnkowskiego w szkole powszechnej w Chwałowicach w rozmowie z jednym z uczniów Wacławem Szeligą, który wyraził chęć poświęcenia się mechanice. P. generał obiecał dopomóc chłopcu w jego zamierzeniach i zameldować sobie o ukończeniu przez Szeligę szkoły powszechnej.



— A i jak. To przecie pan malarz, co malował pokoje u naszego dziedzica — odpowiedział.

— Czy nie wiecie, jest jeszcze jaka robota we dworze?

— Nic nie wiem.

W tej chwili Skibie dziwna myśl zabłysła w głowie. Zdjął czapkę i powiada:

— Proszę łaski pana malarza, chciałem sobie posrebrzyć ramę do obrazu, a nie wiem jak to zrobić.

— Chodźcie do sklepu z farbami, to wam powiem.

W sklepie zażądał malarz bronzu srebrnego duży pakiecik, tynktury do bronzu i dwa pędzelki, za co Skiba zapłacił trzy złote. Gdy znaleźli się na dworze, malarz pokazał, jak się srebrzy.

Najpierw — pouczał — naciera się tynkturą, a potem suchym pędzlem nabiera się bronzu i powleka nim zwilżony przedmiot.

— Bóg wielki zapłać za naukę, przyniosę panu kurcząt i masła.

— — — — — — — — — — — —

Szybko teraz dążył ku domowi.

Gdy wszedł do izby, dzieci rzuciły się z krzykiem ku niemu.

— Tatusiu! dajcie nam co jeść, bo głód kurczy nam kiszki.

— Zaraz, moje kochane robaczki, dostaniecie chleba.

— A ty, gdzieżeś tak długo był? — zapytała osłabionym głosem żona.

— Za żywnością dla ciebie, Jagusiu, i tych miłych pędraków. O, napijże się wina, to cię wzmocni...

Wesołość zapanowała w chacie Mateusza.

Nazajutrz odbyły się skromne chrzciny. Od wczorajszego dnia bowiem stał się Skiba przezornym.

Po chrzcinach postarał się potajemnie o cztery kopy podków. W nocy, gdy wszyscy spali, Mateusz przy lichej lampce srebrzył bronzem w komorze podkowy według wskazówek malarza. Zrazu robota szła mu tępo, ale później nabrał wprawy i nad ranem był gotów. Wywiózł więc cichcem podkowy w skrzyni do debrzy i starannie ukrył. — Na trzeci dzień o dwunastej w nocy zjawił się żyd z wozem w Mateuszowej debrzy. Tu czekał nań Skiba.

— Nu, pokażcie te skarby — szeptał niecierpliwy żyd.

— Ot, tu są.

Żyd nie mógł się nacieszyć widokiem tylu podków srebrnych.

— A teraz wyłóżmy na wóz.

Po pewnym wysiłku skrzynia znalazła się na Herszkowym wozie.

— Macie tu pieniądze. Wzięliście 300 złotych, to macie resztę 4 500 złotych.

To mówiąc, Herszek podał Skibie gruby zwój banknotów. Skiba tylko łypnął oczyma do miesiąca. Widzi, że same pięćdziesiątki...

Żyd pojechał swoją drogą, a Mateusz powrócił do domu z pieniądzmi i prawdziwą srebrną podkową.

— Do krwi naskubałeś ludzi, niedowiarku, teraz ja ciebie skubnąłem — mamrotał sobie pod nosem Mateusz.

Droga, którą musiał jechać Herszek, prowadziła nad brzegiem Sanu.

Jedzie tedy żyd i cieszy się w duchu, że goja nie tylko na niskiej cenie podków oszukał, ale jeszcze z umówionej ceny urwał mu 500 złotych. Gdy tak się raduje, w tym z przydrożnego łanu zboża wypada sarna na drogę. Koń spłoszył się okrutnie i skręcił gwałtownie w bok ku rzece i to tak fatalnie, że wóz się przechylił i wywrócił. Z brzękiem wypadła skrzynia ładowna podkowami i potoczyła się na dno Sanu.

Żyd rwał pejsy z żalu za srebrnymi podkowami, a z rozpaczy za utraconym skarbem nie wiedział, co począć. A tu niebo poczęły zakrywać momentalnie ciężkie chmury; wiatr silny zerwał się — nastała burza z grzmotami i piorunami. Zmoczony żyd do nitki i zziębnięty wrócił do domu.

Wody Sanu wkrótce wezbrały i uniosły podkowy do Gdańska...

Ile razy Herszek tędy później przejeżdżał, wskazując ręką na miejsce katastrofy, powiadał:

— Tam na dnie tej wody utonęło serce moje, a temu winien ten goj, Mateusz Skiba.

Skiba zaś w kułak się śmiał, bo od tego czasu zaczęło mu się dobrze powodzić...

Dlatego to i dzisiaj jeszcze znalezioną podkowę chętnie przybijają ludzie na progach drzwi, ponieważ ma szczęście przynosić. Ale tak się nie dzieje za karę, ponieważ Skiba inaczej postąpił z podarowaną podkową, jak tego życzył sobie święty Marcin.

Michał Mikoś.

Wizyta króla Rumunii

w Londynie.

Dnia 15 listopada b. r. król Karol rumuński w towarzystwie księcia Michała złożył wizytę królowi angielskiemu. Widzimy ich na obok zamieszczonym zdjęciu.

Celem podróży króla Karola było wybadanie jak się Anglia ustosunkuje po ostatniej przebudowie w Europie środkowej do zagadnień na południowym wschodzie Europy i czy okaże żywsze zainteresowanie losem państw w dorzeczu Dunaju, czy też uzna je za naturalny teren ekspansji niemieckiej i włoskiej, słowem czy Rumunia ma iść z Anglią czy z Niemcami. — W drodze powrotnej król Karol przybył do Paryża, gdzie konferował z rządem francuskim, jak również odwiedził Berlin i odbył konferencję z kanclerzem Hitlerem.



Historia i kolor szat liturgicznych.

Od najdawniejszych czasów we wszystkich religiach, nawet pogańskich, lud gromadzący się na na bożeństwo, ubierał się w świąteczne szaty, które usposabiały go do wznioślejszych myśli. W Starym Zakonie sam Bóg często to nakazywał. Tym bardziej obowiązywało to kapłanów, sprawujących ofiarę.

Również w Kościele katolickim ten zwyczaj przywdziewania odświętnego ubrania przez biorących udział w nabożeństwach liturgicznych sięga pierwszych czasów chrześcijaństwa. — Oczywiście, że w pierwszym rzędzie obowiązywało to kapłanów sprawujących liturgię.

Lecz początkowo szaty, w które ubierali się kapłani na czas sprawowania liturgii, nie różniły się od odświętnych szat ludu. Dopiero gdy mniej więcej od VI-go wieku ludzie świeccy zaczęli nosić suknie krótsze i węższe, wówczas Kościół zatrzymał dla sług ołtarza stary krój powłoczysty sukiem i poważnych tunik. Z czasem moda świecka zmieniała się coraz bardziej, gdy tymczasem rozwój szat kapłańskich postępował bardzo powoli, zatrzymując na stałe ich dawną powagę, przy nieco zmienionym kroju. Ostatecznie wyraźną różnicę między szatami liturgicznymi a świeckimi ustalono około X. wieku.

Odrębny strój liturgiczny kapłana wskazuje na to, że kapłan przez święcenia odłączony jest od ludzi świeckich, a poświęcony na pośrednika między Bogiem a ludźmi.

Co się zaś tyczy koloru szat liturgicznych, to aż do średniowiecza był on obojętny. Dopiero w wieku XII-tym spotykamy w Rzymie pięć barw szat kościelnych, znanych i dzisiaj.

Od tego czasu każdy okres roku kościelnego ma swój właściwy kolor liturgiczny, który odpowiada nastrojowi tego czasu.

A więc w Adwencie i od Siedemdziesiątnicy aż do Wielkanocy w liturgii używa się koloru fioletowego, jest to kolor pokuty. Od Bożego Narodzenia do oktawy Trzech Króli, jak również przez cały okres Wielkanocy używa się koloru białego, który oznacza radość i niewinność. Bywa on również używany w święta Zbawiciela i Świętych, którzy nie umarli śmiercią męczeńską. Od oktawy zaś Trzech Króli do Siedemdziesiątnicy to jest aż do końca roku kościelnego używa się koloru zielonego, który oznacza nadzieję. Koloru czerwonego, koloru krwi i ognia Kościół używa w święta męczenników.



MACIEK BZDURA GADA

Te baby, to jest niby Kaśkę i moją gospodynie to o maluśko, ze nie pokręci od zalu, ze mnie liściarz tyle pisaniów przynosi, a jem nic. Jak ino przyjdzie wele połednia, to liściarza upatrują, co jem o maluśko ślipia za niem nie wylezą. A jak ino ujźrą, to lecą dyrckiem ku niemu, coby jem z rękawa wytrzepał pisanie. Ale liściarz zawdy sie pyta jeno o pana Macieja Bzdurę. Gospodynią jak gospodynią, ale Kaśkę to mało choroba nie zatarmosi i pozira cięgiem, coby mi pisanie wydrzyć.

Kiejsik próc inksych pisaniów przysłał mi tez pisanie ten mój stary koligant z Chochołowa.

A pisanie to jest takie:

Kochany Maćku Bzduro!

Dowiaduję się o twojem zdrowiu i zasyłam ci serdeczne pozdrowienie ale nie od dzieusek, bo dzieuski nase bardzo sie na ciebie pogniwały, ześ miał zaraz po zniwach przyjechać na tę zeniackę do Chochołowa, a zniwa sie juz dawno skończyły, zimniacków dość sporo ukopały i miałbyś co wsuwać do wancioska i jadwent juz bliziuśko, a tyś do nas jesce nie przyjechał do tej zeniacki.

Mnie, jako twojemu koligantowi, obiecują dzieuchy dudy sprać i łeb oskubać, ze to nie umie cie na przyjechanie i zeniacke namówić. Bo jak kces wiedzieć scyrą prawdę, to nase Chochołowianecki wszyćkie sie rychtowały do tego weseliska, az hej! Jedne pierzyny wietrzyły, coby cie chochołowskie pchliska nie kąsały i dobrze ci sie spało, drugie ściany wele domu myły, zeby ci sie przyjemno w Chochołowie widziało. Niktore se juz lakierecki do ślubu kupiły i jeździły po nie jaze do Nowygo Targu, a i tobie buciary porzomne tez sprawiły, cobyś miał, jak przyjedzies w cem chybać do ślubu. Dla ciebie lakierków młodnych nie kupiły i pedziały co w sklepach lakierków młodnych nie dostanie, a u inksych potrza fason przerobić. I jak ciebie nie widno, tak i lakierków nie ma.

Ale nie ino dzieuchy chochołowskie ale i baby łozeniente tez sie rychtowały do tego weseliska. — Mojego kumotra baba, tego z za potoka, kupiła se u nasego sklepikorza tybytu na kiecke, ale takiego, jakiego zodno baba w Chochołowie nimo, ino te chonorniejse i jedbownom chustke na głowe.

Drugiego kumotra baba, tego co to z drzewa struga różne ładne rzeczy, to se hamerykańskie kiecki dała usyć.

Inksa znowu kumoska, co to jej chłopa biesy goniły, kiej na Przysłopie talarów zbójeckich sukał, pedziała, ze ona sie biesa nie boi i posła tych talarów sukać, ze niby na to weselisko sie przydadzą, bo myśli se, ze jak bedzie miała duzo talarów, to i chłopacyska więcy drygu nabierą do jej dzieuchy, ze to niby jej cas juz za chłopa iść akuratecek nadsedł. Ale bies tak sie zgniwał, ze to baba talarów przysła sukać, ze zacął lecieć za nią. A kumoska tak sie zlękła tego biesa, ze bez to nijak ni mogła uciekać przed tym biesem, a w dodatku strasny swąd piekielny w koło od tego biesa cuchnął. Bez to ta baba tak sie łozeźliła od tego casu na chłopów, ze to biesy chłopom nic nie robią, jeno baby łapią, ze swojego kumotra zbiła okrutecnie, ze swojemu chłopacyskowi tez kazowała bić i tak go zbili, że musiał lezeć bez cały miesiąc, a chłop tej kumoski co tak biła tego kumotra musiał płacić i chlib dawać dla dziecek. Tak wychodzi kuzden chłop co babie na zachcenia pozwala i baby słucha.

Jak byś ty Maćku przyjechał do Chochołowa,

to by cie mogło to samo spotkać co tego kumotra i bez miesiąc lezeć, bo chochołowieńskie baby na chłopów są okrutecnie zazarte. Inobyś z którą nie pochybał do księdza na pacirze, a pewnikiem oskubały by ci pałę na goło. A moześ ty, Maćku, przecuł, co nase baby znacą, to i dobrze ze nie idzies w zaloty do zadny Chochołowianecki ani Dzianisanki, bo łone baby jednakie są.

I jak widzę, to jesteś chłop morowy, ze sie zadnej babie skusić na zeniacke nie dałeś.

Trzymajze sie dalej jako galantny kawalir, a do Chochołowa sie nie wybiraj w zaloty, bo nie wiem cybyś caluśki do Psi Wólki od nas wrócił.

Twój scery koligant
Jasiek z góry chochołowskiej.

Jak ja to miarkuję, to tu jest ino jedna rada. Trzaby jechać do Warsiawy do Pana Marsiałka, coby do Chochołowa Chochołowianeckom z jakiego miasta sprowadził caluśki regiment ułanów i kuniec.



Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej (kopia) niesiony w procesji przez delegację Związku Powstańców śląskich okręgu warsz. do kościoła paraf. w Karwinie.

Bohaterskie ptaki.

Opowieść o Noem wskazuje, że gołąb od dawna miał swój specjalny zawód. Tak jak koń stał się zakonnikiem pracy, lis spryciarzem i oszustem, kruk zawodowym mędrcem, pies stróżem, tak gołąb został listowym poczty lotniczej, najczęściej zaś roznosił na skrzydłach listy romantycznej miłości.

Na olbrzymią ilość gatunków i rodzajów wielkiej rodziny gołębiej, większa ich część żyje w rajskim świecie wysp Oceanu Spokojnego i w Australii, wiodąc bardzo przywiązany do siebie żywot i karmiąc się wyłącznie nasieniami, roślinami i owocami. Zasadniczym rysem ich psychiki, to wzajemna miłość czule gruchających małżonków i wielka troskliwość obojga w stosunku do swych dzieci, jak również niezwykłe przywiązanie do swego gołębiego domku — gołębnika. Gołębie żyją przez cały rok parami i są stawiane ludziom jako wzór wspólnej czułej i wiernej miłości.

Gołąb ma wprost wyjątkowe kwalifikacje na ptasiego listowego. Niezwykła szybkość i wytrwałość lotu, przedziwna orientacja w przestrzeni i instynkt właściwego kierunku lotu — oto ideał, do którego dążą też lotnicy, ludzie-ptaki. Według wiadomości, zaczerpniętych z pożółkłych kartek historii, Chińczycy pierwsi używali gołębi pocztowych do właściwego celu i to na wiele wieków przed Chrystusem. Hindusi, Arabowie, Maurowie i Sudańczycy pretendują też do pierwszeństwa w tym względzie. Starożytni mieszkańcy Egiptu, powracając z dalekich wypraw morskich, wypuszczali na pełnym jeszcze morzu zabrane ze sobą gołębie, zwiastuny ich szczęśliwego powrotu. Jeszcze piękniejsze zadanie spełniały one u Hellenów. Wypuszczano je na zakończenie igrzysk wspaniałą żywą rakietą, rozlatującą się natychmiast jak rozpryski sztucznych ogni, by zanieść na wszystkie strony wieści o wynikach pięknych zmagań, na które z zapartym oddechem czekała cała Hellada.

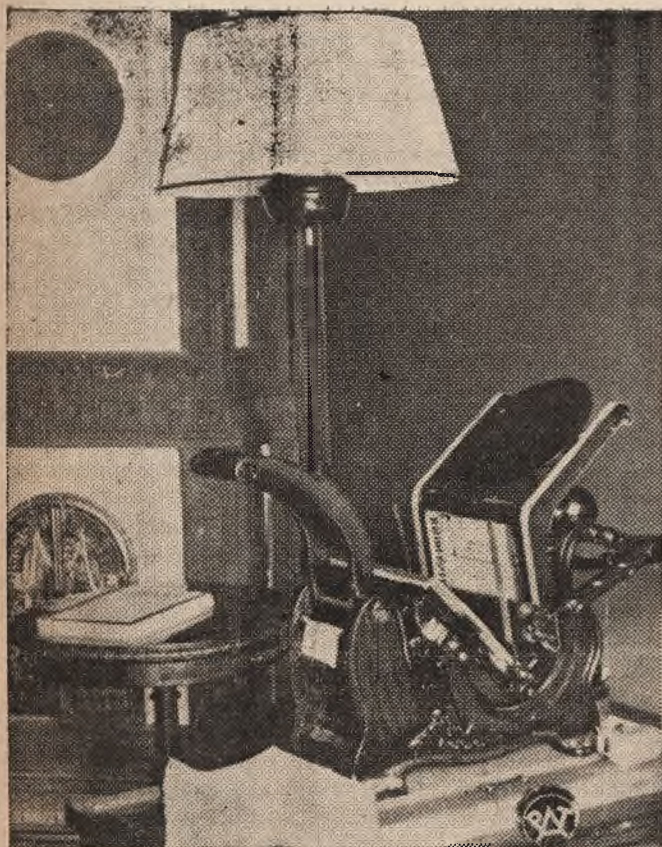
Władcy starożytnego świata, Rzymianie, pierwsi zastosowali właściwości gołębi do celów wojennych i to już od czasów Cezara. Po raz pierwszy zostały one użyte podczas oblężenia Mutiny, w 44 roku przed Chrystusem. W trzy wieki później cesarz Dioklecjan miał już regularną pocztę, łączącą liniami ptasiego lotu wszystkie ważniejsze prowincje ze stolicą ówczesnego świata.

Podczas wojny światowej po obu stronach pracowało w rozmaitym charakterze kilka milionów gołębi. Do najbardziej znanych gońców powietrznych należał gołąb, noszący nazwę „Prezydent Wilson". Podczas pewnej wielkiej opresji zaniósł wśród huraganowego ognia ważną wiadomość do sztabu generalnego. Po drodze został ciężko ranny. Mimo to w 25 minutach przeleciał 50 kilometrów, oddając meldunek, od którego wiele zależało. — Po ukończeniu wojny jako ptak-inwalida, o wysokim procencie niezdolności do służby przeżył jeszcze jedenaście lat w specjalnym gołębniku, będąc przedmiotem adoracji żołnierzy.

Wzruszenie może ścisnąć za gardło nawet żołnierzy, którzy widzieli grozę wojny, gdy usłyszą historię małego, niepozornego gołębia „Cher-Ami". — Było to w r. 1918, gdy jeden z amerykańskich pułków został podczas kontrataku Niemców odłączony od swej dywizji i osaczony. Ostatnimi więzami, mogącymi ich połączyć ze sztabem głównym było pięć gołębi.

Zostały one równocześnie wypuszczone z tym samym rozpaczliwym meldunkiem S. O. S. Do sztabu przyleciał tylko jeden gołąb. Był nim „CherAmi", cztery zestrzeliła nawałnica niemieckiego ognia. Oficer, odbierający meldunek od gołębia nie chciał wierzyć własnym oczon, że przez ogień, pod którym żywa dusza prześlizgnąć się nie mogła, zdołał przelecieć dzielny ptak. Z wybitym jednym okiem, z rozprutą piersią i bez jednej nóżki spełnił żołnierską swą powinność przynosząc na drugiej nodze meldunek i ratując w ten sposób parę tysięcy młodych żołnierzy.

Historyczne pamiątki.



Maszyna drukarska tak zwana „Bostonka", identyczna z maszyną, na której Józef Piłsudski, Aleksander Sulkiewicz, Kazimierz Rożnowski i Maria Piłsudska drukowali „Robotnika". Na maszynie widoczny złożony skład pierwszej kolumny „Robotnika" W izbie tej w Łodzi 1900 r. został J. Piłsudski aresztowany jako ówczesny towarzysz „Wiktor".

Przekład z angielskiego KSAWERY DALEWSKIEJ.

Promyczek słońca.

Powieść. (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXXVIII.

W teatrze.

Między służbą krążyły przeróżne szepty o tym szczególniejszym pana i pani zajmowaniu się Janiną. Gdyby była własnym ich dzieckiem, nie mogliby jej bardziej pieścić. „Piękna to panna do towarzystwa — powtarzali sobie służący niejednokrotnie — dla której cały dom bywa w ruchu, jeżeli czasami wyda się komu bledszą, niż zazwyczaj".

Z czasem jednak zaczęto wysnuwać inne jeszcze wnioski, dziwiąc się, z bolesnym kiwaniem głowy, jak to niektóre osoby nie widzą nawet tego, co się dzieje tuż przed ich oczyma.

— A teraz ma być teatr znowu — mówił pewnego dnia kamerdyner, wchodząc do pokoju gospodyni, po skończonej służbie przy śniadaniu. — Ona uroiła sobie, że się tam zabawi, a on naturalnie pojedzie sam do Haymarket, aby zamówić najlepszą dla niej lożę.

Podczas śniadania sir Artur zrobił wzmiankę o skrytykowanej w porannej gazecie komedii, a Janina zauważyła, iż nie miała dotąd sposobności znajdowania się w jakimbądź teatrze. Dla sir Artura było tego dosyć i loża została natychmiast kupioną.

— A i z mylady, kubek w kubek, dzieje się toż samo! — wtrąciła Floyd. — Była uszczęśliwioną, gdy młoda lady przyszła jej powiedzieć iż pojedzie do teatru, a wy, mrs. Lane, macie jej tam towarzyszyć, bo lady Raughton nie czuje się dzisiaj zdrową.

Gospodyni znacząco pokiwała głową, chociaż nie była tak bardzo znów przeciwną przepędzeniu wieczoru w wygodnej loży — jak to pragnęła wmówić otaczającym.

Lady Raughton ubawiła się serdecznie pytaniami Janiny, odnoszącymi się do teatru.

Najukochańsza moja pani, czy mam się ubrać jak na zabawę?

— Nie, bardzo str jne ubranie nie byłoby właściwe, moje dziecko, mianowicie gdy jedziesz tylko w towarzystwie mrs Lance. Muślinowa biała sukienka pod szyję będzie zupełnie dostateczną

W prostym swym muślinku, okryta algierskim białym płaszczem lady Raughton, z lekko zarumienioną twarzą Janina wyglądała prześlicznie. — Lady przyglądała się z czułością i z rozrzewnieniem słodkiej tej dziewczęcej twarzy, a potem, przysłoniwszy oczy rękami, wsparła się na krześle.

— Pani czujesz się dzisiaj gorzej! — zawołała Janina, zapominając o swoich muślinach i klękając u boku lady. — Pozwól mi pozostać... naprawdę, ja się tam ani troszeczkę nie zabawię. Najukochańsza moja! ty wiesz, że nie mogłabym się weselić, widząc, że...

— Ależ dzieciaku! Czuję się zupełnie tak jak zawsze, a będzie mi jeszcze lepiej, gdy pomyślę, że się śmiejesz i bawisz.

— Miss Bell, kareta już zajechała, i oto proszę bukiet od sir Artura — powiedziała Floyd, znacząco spoglądając ku swojej pani.

— Pozwól mi przyjrzeć się jemu, kochanko — powiedziała lady. Cieszę się, iż pomyślał o tym, abyś miała coś do trzymania w ręku. Jest to rzeczywiście bardzo ładny bukiet, nieprawdaż?

— Śliczne kwiaty! — odrzekła Janina — i do tego moje najulubieńsze... Sir Artur zapamiętać chyba musiał moje powiedzenie, że lubię je bardzo. Jakże on dobry! Nieprawdaż, najukochańsza moja pani? — mówiła, podsuwając bukiet ku lady Raughton.

— Miss Bell, kareta czeka - powtórzyła Floyd, zaledwo zdolna pohamować się i spoglądając na dziewczynę surowo.

Janina zarzuciła rękę około szyi lady Raughton i ucałowała ją tak czule — jak tylko dziecko swoją matką ucałować może.

Potem - odprowadzona przez Floyd, zeszła do przedsionka, gdzie zastała mrs. Lane, gospodynię, w paradnej jedwabnej sukni i najpiękniejszym czepcu, oczekującą aby jej towarzyszyć. Sir Artur wyszedł z biblioteki i odprowadził ją sam do karety.

— Proszę cię, mrs. Lane, bądź troskliwą i trzymaj się blisko miss Bell, wchodząc i wychodząc z loży. Może tam być natłok, przy wyjściu mianowicie.

— Bardzo dobrze, sir Arturze — sztywnie odpowiedziała mrs. Lane.

— O jakże on jest dobry! — myślała Janina, gdy zajęła miejsce w wygodnej karecie, a po chwili dodała głośno: — Mrs. Lace, czyś pani była kiedy w teatrze?

— Owszem, niejednokrotnie nawet.

— Zatem mi pani powiesz, co ja tam mam robić?

— Nie ma tam nic do roboty: siedzieć cicho i patrzyć.

— Jesteśmy już na miejscu, miss Bell, a sir Artur zalecił, abyś się pani blisko mnie trzymała.

Janina wyskoczyła z karety i szła obok mrs. Lance z zarumienioną twarzą i szeroko rozwartymi oczyma.

Weszły nareszcie do loży i zajęły swoje miejsca — Janina całkowicie zatopioną była w grze artystów.

— Czy życzysz sobie pani pozostać na ostatniej scenie? — zapytała opryskliwie nieco mrs. Lance.

— Naturalnie! — zawołała Janina. — A któżby nawet mógł pomyśleć o wyjściu przed końcem widowiska?

— Sądziłam, miss Bell, że przez wzgląd na lady Raughton — zechcesz może wcześniej do domu powrócić.

— Dziękuję ci serdecznie, mrs. Lane, za tą uwagę; zapomniałam zupełnie, że już tak późno — odparła Janina, podnosząc się natychmiast z miejsca.

Na korytarzach i schodach spotykały się z włóczącą się złotą młodzieżą, która z ciekawością przyglądała się młodej dziewczynie, tulącej się nieśmiało do boku starej kobiety.

Gdy nareszcie znalazły się w karecie — Janina rozmawiała z mrs. Lane o swoich wrażeniach z minionego wieczoru, ale ta chmurna i milcząca, nie dała się już pociągnąć serdecznej jej mowie. To co widziała w teatrze, dostatecznym jej było do powzięcia niedobrego wyobrażenia o dziewczynie, jak to za powrotem do domu powiedziała swojej powiernicy — Floyd'zie.

— On tam był także — ciągnęła dalej — i przez cały wieczór nie odrywał od niej oczu.. i on to znowu wyskakiwał z dorożki, gdyśmy podjeżdżały pod bramę... Nikt wmówić mi nie potrafi, aby ona tego wszystkiego nie widziała i nie rozumiała.

— Ale co najdziwniejsze, że i lady nie spostrzega tego wcale! — zawołała Floyd. — Wydaje się to tak doprawdy, jak gdyby ją oczarowano!... Ani na chwilę nie może się obyć bez miss Bell — chyba, że idzie o jaką dla niej rozrywkę. Chcąc ją wprawić w najlepszy humor — dosyć cośkolwiek na pochwałę tej dziewczyny powiedzieć.

— Albo ta przepyszna kolacja, którą kazała przygotować dla miss Bell, gdy wróci do domu — dodała ze świątobliwym oburzeniem mrs. Lane.

W kilka dni po bytności w teatrze. Janina zapadła znowu w dawniejsze swe tęskne usposobienie, a lady Raughton naradzała się nieustannie z mężem, jakiego rodzaju nowe rozrywki dałoby się dla niej wynaleźć. Koncerty, teatry, wystawy — o wszystkim tym czytano jej różne ogłoszenia, w nadziei, że objawi jakieś życzenia swoje w tym względzie; ale dziewczyna przyjmowała te pokusy z obojętnie zwieszoną główką.

— Sądzę, że gdybym mogła, wstawszy raniutko, zająć się jakąś pracą, byłoby to najlepiej — odpowiedziała pewną razą Janina na trwożne zapytanie lady Raugthon i propozycą zasiągnięcia dla niej porady lekarskiej. — Pragnęłabym bardzo, gdybym mogła odwiedzać panią Brice i po parę godzin rano, kiedy moja najukochańsza pani śpi jeszcze, dopomagać jej w pracy koło domu i dzieci.

— Jeżeli pragniesz tego — moje dziecko — to i owszem — z niejakim wahaniem się odpowiedziała lady Raughton, odgarniając włosy z wyniosłego czoła dziewczęcia. — Ale rzeczywiście zazdrosną jestem o tę mrs. Brice, która więcej w tej chwili ode mnie zrobić może dla ciebie.

— Czyż ktokolwiek na świecie może dla mnie zrobić tyle co pani?

— Sir Artur sądzi iż zmiana miejsca i powietrza byłaby dla ciebie zbawienną. Czy chciałabyś pojechać nad morze, drogie dziecię, gdybyśmy tam wynajęli domek w ładnym, wesołym miejscu?

— O nie, nigdy! Nie czyń pani tego. Jakąż byłabym egoistką, gdybym pozwoliła na tyle dla mnie poświęceń.

— Nie obawiaj się tego, dzieciaku, powiedz mi tylko czy chciałabyś pojechać?

— A moja najukochańsza, czy chciałaby także?

— Sądzę, że i dla mnie zmiana miejsca byłaby zbawienną. Jestem nawet pewną tego... Gdybym tylko wiedziała, że ty się poprawisz na zdrowiu.

Janina nie mogła nie przyznać, że byłoby jej przyjemnie widzieć morze, a tego było dosyć. Sir Artur natychmiast najął na całe lato dom w Broadstairs — miejscowości zaleconej przez doktora lady Raughton.

„Muszę być teraz silną i choćby na pozór szczęśliwą — myślała Janina — bo inaczej okazałabym się najniewdzięczniejszą istotą pod słońcem". I aby dowieść dobrym swoim przyjaciołom, że czuła się rzeczywiście taką, zmuszała się do śmiechu, do wesołej rozmowy i zdawało się jej, iż oszukać potrafiła troskliwy ich niepokój. Morze było dla niej nowością; kilka więc pierwszych dni oddziaływało rzeczywiście podniecająco na jej usposobienie.

— Arturze — odezwała się pewnego razu lady Raughton doktór Wilford zalecił Janinie jaknajwięcej ruchu i wspinania się po skałach, trzeba więc wynaleźć dla niej jakiś pozór do tego... — zbieranie na przykład leczniczych ziół dla mnie, nieprawdaż?



Z okazji Tygodnia Przeciwrakowego w Polsce, dzień 23 listopada wyznaczono na „Dzień Curie-Skłodowskiej", poświęcając ten dzień ku uczczeniu pamięci genialnej naszej rodaczki.

Powyższe zdjęcie przedstawia tę światowej sławy naszą rodaczkę Curie-Skłodowską.

A może i ty zechciałbyś towarzyszyć jej czasami w tych wycieczkach?

— I owszem, z największą chęcią.

— A gdybyś też spróbował wyuczyć ją kierowania jachtem? Niegdyś lubiłeś bardzo tego rodzaju rozrywki, a mnie się zdaje, że wyborny byłby z niej żeglarz.

Z gotowością przystał i na to, a jego żona bawiła się tymczasem przygotowaniem dla dziewczyny jaknajpiękniejszego marynarskiego kostiumu.

— Powiedzno sama, Floyd, czyż nie prześliczny będzie z niej marynarz w tym stroju? — zawołała lady Raughton, chcąc wywołać pochwałę swej garderobiany.

— Rzeczywiście, mylady, jest to bardzo piękne ubranie — odparła ozięble Floyd, która pomimo iż wiedziała, że ciemny błękit sukni, szeroko otwarty biały kołnierz i prosty marynarski kapelusz, przepięty ponsową wstążką, podniesie niezmiernie delikatne wdzięki dziewczęcia, nie myślała jednak bynajmniej — jak to później mówiła do msr. Lane — z bałwochwalczym zapałem padać na kolana przed miss Bell. Jeżeli lady Raughton pragnęła koniecznie być ślepą, to Floyd nie życzyła sobie tego wcale.

Służba rzeczywiście powzięła przekonanie, że Janina musiała być niepospolicie fałszywą intrygantką, kiedy pomimo bacznego ich szpiegowania, nie można było nigdy znaleźć jakiegokolwiek przeciwko niej dowodu. A tymczasem lady Raughton spotykała się coraz rzadziej z pochwałami dla swej ulubienicy; sir Artur nawet unikał teraz wzmianki o dziewczynie.

Odbywano próbną przejażdżkę wokoło małej zatoki, a lady Raughton z okien swego pokoju przyglądała się przez binokle małemu jachtowi, po czym za danym znakiem, iż żeglarskie zachowanie się Janiny było dobre, wśród wesołego na pokładzie śmiechu, mały statek wypłynął na odkryte morze.

— O jakże mi przyjemnie, że mam tu przynajmniej coś na kształt roboty — zawołała Janina, gdy z zarumienioną twarzą i błyszczącymi radością oczyma stała, trzymając za linę. — Obawiałam się, iż dlatego żem dziewczyna, będę może musiała siedzieć w ciasnej kajucie i wyglądać przez wąskie tylko jej okienka na morze.

Sir Artur roześmiał się serdecznie. Był on rzeczywiście daleko młodszym usposobieniem, niż wielu czterdziestoletnich mężczyzn, mniej umiarkowanie od niego żyjących. Przed przybyciem Janiny, był prawie zupełnie pewnym, że wkroczył już w poważny ów, spokojny period życia, w którym rozwija się zwykle przeważne do polityki upodobanie. Aż oto teraz ujrzał się porwanym szczerą wesołością dziecka, śmiał się i żartował, jak gdyby na wyścigi z młodą dziewczyną... i cieszył się pływaniem tak serdecznie, jak prawdziwy z najprawdziwszych gimnazjalistów.

Janina dostrzegła zaszłą w nim zmianę. „O ileż on jest milszym, gdy się go bliżej pozna — myślała sobie. — Jak mogłam przypuszczać nawet, aby był sztywny! Śmiało mówiłabym z nim teraz o wszystkim!"

Ale właśnie owo „wszystko" Janiny, gdy myślom swoim pozwoliła zamieniać się w słowa, dała możność sir Arturowi, jak niegdyś Jerzemu Orme, do zbadania prawdziwej wartości jej charakteru. Stał się teraz nietylko mniej sztywnym, lecz okazywał dla niej cześć prawie.

ROZDZIAŁ XXXIX.
W obliczu śmierci.

— Zdaje się, że przejażdżka morzem wyśmienicie ci służy, moje dziecię! — mówiła z czułością lady Raughton, która w przystani oczekiwała powrotu jachtu.

— O tak! mieliśmy zachwycającą wycieczkę, a sir Artur był tak dobry, iż mi tłumaczył, jak mam sterować. On sądzi, że gdyby tylko udało się dostać wygodny jacht, to i pani w tak łagodne powietrze mogłabyś korzystać z przejażdżek morskich. Najukochańsza moja, jedyna! czy mogłabyś? Gdybyś pani jeszcze znajdowała się z nami, to nie możnaby już nic przyjemniejszego wymyśleć.

— Dobrze, moje dziecię, zobaczymy to potem, gdy dni będą nieco dłuższe.

— A gdyby tak można w ciszy księżycowej nocy płynąć po otwartym morzu!... Wyobrażam sobie, że to musi być coś cudownego.

— Romantyczne dziecko! — zaśmiała się lady Raughton. — A teraz biegnij jaknajprędzej i zmień ubranie... No, nie wahaj się! Oto nadchodzi sir Artur, więc on mnie odprowadzi do domu. — A śledząc Janinę oczyma, gdy leciuchno, wstępowała na schody, dodała, zwracając się do męża: — Czyż ona nie prześliczie wygląda w tym stroju, Arturze? Jakże jest inną od tych wszystkich konwencjonalnych panien, które się powszechnie spotyka w świecie.

— W istocie... Ale jak dziś z twoim zdrowiem, Mario? Czy zaczynasz już odczuwać ulgę z tutejszego pobytu?

— Sądzę, że mam się trochę lepiej, o tyle przynajmniej, o ile to jest możebnym przy moim cierpieniu. A przy tym wiesz, żem zawsze lubiła morze. Po chwilowym zaś milczeniu, ciągnęła dalej, pozornie jakby idąc tylko za popędem chwilowego wrażenia, a w rzeczywistości po długim i trwożnym namyśle: Cieszę się tym bardzo, Arturze, żeś sprawidliwie ocenił Janinę. Z przybyciem swoim wniosła ona życie i ciepło słoneczne do naszego domu — Ale często trwoży mnie dawny niepokój o jej przyszłość. Zdrowie moje z każdym dniem staje się coraz wątlejsze, a gdyby mnie tu zabrakło, onaby została sama, bez przyjaciół i opieki w zupełnej nieświadomości świata i ludzi. Arturze! tyś bardzo bogaty! mała moja sumka jest niczym teraz dla ciebie, a ona .. taka biedna! Gdy przyjdzie czas... kiedy będę musiała was opuścić — czy mogę mieć nadzieję... że nie dasz jej wtedy poczuć iż samą jest na świecie?

— Nie poczuje tego — cichym, wzruszonym głosem odpowiedział sir Artur.

— Jakżesz ty dla mnie dobry! Myśl moją i serce wypoczną teraz, znam bowiem wartość słowa twojego. — A potem, kładąc rękę na jego ramieniu, ciągnęła dalej przejmującym głosem: — Pragnę abyś i później pamiętał o tym zawsze, że ona znaleźć w tobie powinna najbliższego opiekuna.

Poczerwieniał mocno i nie odpowiadając ani słowa, podniósł rękę żony do ust swoich.

Zdawało się im, iż rozumieją się zobopólnie, a jednak, gdyby mogli byli w tej chwili odczytać myśli goszczące w swych głowach, cofnęliby się z przerażeniem.

„Nie pozostaje mi teraz nic więcej, jak tylko napisać list do niego, któryby przeczytał po mojej śmierci — myślała żona. — Najlepszy plan, moim zdaniem, jest taki, aby ją ulokował przy poczciwej jakiejś rodzinie, dla której dwieście moich funtów rocznie byłoby zapłatą zupełnie wystarczającą. A tymczasem może znajdzie człowieka, coby zatrzeć potrafił wspomnienie tamtego. W każdym razie najukochańsza pieszczotka moja przynajmniej osłoniętą będzie przed nędzą".

„Biedna Maria! — były znów myśli męża. Jakież to zaparcie się z jej strony! Jakże mało jest kobiet, które byłyby zdolne powiedzieć coś podobnego swojemu mężowi!"

Potem, gdy zwolna wracali do domu, lady Raughton odezwała się jeszcze;

— Szczęśliwie się zdarza, że możesz teraz tak długo razem z nami przebywać i... towarzyszyć jej na przechadzkach. Ale, zdaje mi się, że dzisiaj koncert, czy coś podobnego, w sali balowej? Możebyś zechciał i ją tam zabrać?

Sir Artur nigdy nie zaprzeczał podobnym jej propozycjom, żona więc jego sama zwykle układała dla obojga rozmaite wycieczki.

— Zabijcie mnie, a nie zrozumiem nigdy, co lady w tym ma, że w każdej porze roku i dnia wysyła ich razem samych! — gniewnie mruczała Floyd. — A starać się zwrócić jej uwagę, aby się miała na baczności, to na nic się nie zdało. Wczoraj, na przykład, gdym powiedziała iż miss Bell i sir Artur widocznie byli uszczęśliwieni, wychodząc stąd na przechadzkę, wiadomość ta zdawała się ją cieszyć nawet. Wszystko to wydaje mi się nienaturalnym.

— Floyd — zawołała lady Raughton — proszę cię, weź szal ten i poskocz z nim do przystani. Znajdziesz tam sir Artura i miss Bell. Obawiam się aby biedna moja, nieopatrzona pieszczotka nie przeziębła, siedząc tam w lekkim kaftaniku.

— Biedna pieszczotka!... rzeczywiście, trzeba już chyba zupełnie stracić cierpliwość! — mruczała Floyd, niechętnie spełniając rozkaz pani i idąc z szalem aż na sam koniec przystani, gdzie sir Artur z Janiną przechadzali się przy świetle księżyca.

— Dziękuję ci — Floyd; nie czuję bynajmniej chłodu, ale wdzięczną ci jestem żeś pomyślała o mnie.

— To lady Raughton pomyślała o pani — szorstko odparła Floyd, spostrzegłszy z oburzeniem nagły niepokój na obliczu sir Artura i troskliwe otulanie jej szalem, pomimo żartobliwego oporu ze strony Janiny.

Oburzenie garderobiany wzrosło jeszcze, gdy odchodząc, usłyszała uwagę obcej jakiejś lady, która patrząc na sir Artura i Janinę, odezwała się do swej towarzyszki: „to widać para kochanków".

Tegoż samego wieczora Floyd, zostawszy sama z Janiną, rzekła do niej surowo:

— Jak się też miss zdaje, com mogła usłyszeć dziś w przystani, gdy pewna lady mówiła o pani i sir Arturze?

— O mnie i sir Arturze? Cóż ona mogła o nas powiedzieć?

— Powiedziała, żeście kochankowie.

— Kochankowie!... A to pociesznie! Musiałaś się z tego serdecznie uśmiać, Floyd?

— Przeciwnie, miss Bell, daleką byłam od tego — odparła — patrząc pełnym oburzenia wzrokiem na uśmiechniętą twarz dziewczęcia.

— Biedna lady Raughton! Jakże ta dziewczyna musi być zatwardziałą, aby się śmiać z podobnej rzeczy — szepnęła, wychodząc z pokoju.

— Zgadnij też pan, co Floyd mi powiedziała zeszłego wieczoru? — następnego rana odezwała się Janina do sir Artura, podtrzymując suknię i starając się zachować równowagę na śliskiej skale wybrzeża.

Przebrnęli już byli piaszczyste ławy i dostali się na pokryte porostami skały, nie dostrzegając wcale, iż od pewnego czasu rozpoczął się przypływ morza i w znacznej części zalał małą całą zatokę.

— Floyd — powtórzył sir Artur.

— Tak; wyobraź pan sobie, powiedziała mi, że ktoś z obecnych zeszłego wieczoru w przystani nazwał nas kochankami... mnie i pana! A to wybornie! Otóż dopiero droga lady Raughton uśmieje się z tego, nieprawdaż?

Potem, zapominając słów swoich, jednocześnie prawie z ostatnim ich brzmieniem, nie miały bowiem dla niej żadnego znaczenia — przysłoniwszy oczy ręką, śledziła za jakąś upatrzoną przez siebie roślinką.

A, widzę cię nareszcie, moja ty mała biedaczko! Jesteś zbyt ładną, aby tam spokojnie spoczywać — wołała swobodnie Janina, wspinając się w górę.

Sir Artur szedł za nią zwolna, pozornie zajęty niby poszukiwaniem, a w rzeczywistości starając się nieco ochłonąć z pomieszania. „Muszę być oględniejszym na przyszłość — pomyślał. — Nie daj Boże, aby najlżejszy nawet cień podejrzenia kiedykolwiek paść miał na nią! Ciągłe moje towarzyszenie Janinie musiało prawdopodobnie wywołać tę uwagę".

Rad był, że myśl ta jako przelotny żart tylko zagościła w jej głowie. Nikt lepiej od niego wiedzieć nie mógł, jak dalece to podejrzenie, co do niej przynajmniej, było bezzasadnym.

Rozmowy ich nigdy ani na chwilę nie przekroczyły granic swobodnej poufałości, a jednak czuł to dotkliwie, że gdyby baczne jakie oczy zechciały go śledzić, z łatwością zdołałyby dojrzeć, iż miano nadawane obojgu przez garderobianę niezupełnie było mylnem, o ile odnosiło się do niego.

— Cóżeś tam znowu znalazła, Janino? — odezwał się po niejakim czasie — starając się przybrać zwykły swój ton żartobliwy.

— Nic, naprawdę. W wodzie wyglądało to prześlicznie, ale gdym wydobyła na powierzchnię, straciło zupełnie piękne swe, żywe barwy.

— Może to był znowu przepyszny jaki szmaragd?

— O nie, tą razą nie zaniosę już, jak niegdyś, do domu kawałka szkła zielonego. Jakże się wtedy śmiała moja najukochańsza!... Ach!... str Arturze!

— Co to jest?... co ci się stało, Janino? Czyś się pośliznęła i... skaleczyła może? — zawołał, biegnąc ku niej i nie widząc nic, oprócz jej pobladłej twarzy i szeroko rozwartych z przerażenia oczu.

— Spójrz pan! — szepnęła, wskazując w przestrzeń.

Woda podniosła się więcej niż o stopę u podnóża wystającej nieopodal skały, a mała zatoka, którą potrzebowali przejść koniecznie, zalaną już była zupełnie. Za pierwszym wejrzeniem sir Artur ogarnął całe ich położenie. Zaskoczeni zostali przypływem w małej tej zatoce, otoczonej ze wszech stron pionowymi skałami, na które wspiąć się było niepodobieństwem.

— Czy umiesz biec prędko?

— Umiem.

Podążyli szybko obok siebie. On kiedy niekiedy podtrzymywał ją ręką, gdy się pośliznęła na wilgotnej skale, a ona zwinnie i leciuchno biegła obok niego. Zdawało mu się iż będzie mógł okrążyć cypel zalany, albo przynajmniej, że natrafi może na bardziej chropowatą skałę i znajdzie na niej schronienie przed wodą. Lecz fale bluzgały już o kilka stóp ponad cyplem i pokrywały całą powierzchnię małej zatoki. Ujrzeli się uwięzieni...

W milczeniu zawrócili się i machinalnie zdążali ku miejscu, w którym najdłużej ostać się mogli przed wodą.

Janina pierwsza przerwała milczenie. Podając sir

Arturowi parasolkę, prosiła go aby uwiązał do niej swoją chustkę i natknął ten sygnał w rozpadlinie skały. Uczynił zadosyć jej żądaniu i umieścił znak trwogi w najwyższej szczelinie, jakiej tylko dosięgnąć mógł ręką. Ale w sercu jego niewiele było nadziei, wiedział bowiem, że statki spacerowe rzadko przybywały w tę stronę, a większe okręty zbyt daleko trzymały się zwykle od brzegów, aby dostrzec ich mogły.

Poradnik gospodarczy.

Łagodna zima nie sprzyja przechowywaniu warzyw i owoców.

Łagodna zima nie sprzyja należytemu przetrzymywaniu aż do późnej wiosny warzyw i owoców. A dzieje się to z tego powodu, że brak mrozu, a tym samym zbytnie ciepło pobudza z jednej strony zarówno owoce, jak i warzywa, do wewnętrznych przemian chemicznych i daje możność różnym chorobotwórczym drobnoustrojom prowadzenia swego niszczycielskiego działania wśród przechowywanych płodów.

Z tego powodu częsta kontrola piwnic i kopców jest tu konieczna, w przeciwnym razie możemy niebacznie przeoczyć gniazda gnijących owoców, czy warzywa zarażają się jedne od drugich.

Aby temu zapobiec, piwnice należy czasem wietrzyć, gdy nie ma mrozu, a gdy temperatura na dworze oziębi się, zostawić trzeba okna w piwnicy otwarte, żeby mroźne, zimne powietrze obniżyło ciepłotę, w niej do 2 stopni C ponad zero, po czym dopiero należy wszelkie otwory pozamykać, a otworzyć je, gdy zjawi się odwilż.

Owoce przebieramy sztuka za sztuką, oglądając dokładnie, czy nie mają oznak gnicia. Wszystkie chore usuwamy z piwnicy. Również w tym roku owoce prędzej dojrzewają, przeto i te należy zabierać z piwnicy do spożycia czy sprzedaży, ponieważ pozostawione zbyt długo — przejrzeją i zgniją, a przypomnieć tu wypada, że dojrzewające owoce łatwiej gniją. — Przebieranie owoców powinno następować co 2 tygodnie, a ogólna kontrola przez samo przejrzenie — raz na tydzień.

Warzywa również trzeba przebrać, odkładając zupełnie zdrowe na inne miejsce, natomiast z oznakami gnicia wynieść na dwór. Tam przy dobrym dziennym świetle poodcinać wszystkie chore miejsca aż do części zdrowej, pozwolić tym ranom przeschnąć na powietrzu na dworze przez kilka godzin, a poźniej przenieść z powrotem do piwnic, składając je na osobnym miejscu, oczywiście każdy gatunek (np. marchew, buraki, kapusta) osobno. Te warzywa trzeba przede wszystkim brać do użytku, jako bardziej podatne do gnicia. Psującą się cebulę wyrzucamy w całości, gdyż odcinać zdrowych części nie bardzo opłaca się.

Kopce z warzywami należy otworzyć w dnie bez mroźne i zobaczyć, czy nie zaczynają gnić. Gdyby się udało, należy kopiec całkowicie otworzyć, warzywa przebrać i zdrowsze przenieść do nowego kopca — z chorymi zaś postąpić, jak z warzywami w piwnicy, czyli odciąć gnijące części, a zdrowe kawałki dobrze przesuszyć na powietrzu i w osobnym miejscu zakopcować i przenieść do piwnicy.

Buraki, marchew, pietruszkę i kapustę przykryć tylko samą ziemią (bez słomy), warstwą około 10 do 20 cm., gdy jednak mróz jeszcze chwyci, przykryć materiałem ochronnym jak gnój, słoma, łęty, liście lub t. p. i zatrzymać aż do późnej wiosny, gdyż materiał ten chroni też przed promieniami słonecznymi.

Cebula i jej szkodliwość dla ptactwa.

Cebula jest bardzo szkodliwa dla kaczek, a pożyteczna dla kur. Kaczka po spożyciu cebuli nawet w niewielkiej ilości dostaje zapalenia przewodu pokarmowego, rozszerzenia wątroby. Kaczki mogą nawet masowo padać, a jedynym środkiem zapobiegawczym jest lewatywa. O ile chodzi o kury, cebula dla nich jest bardzo dobrym pokarmem, musi być jednak zadawana w małej ilości. Bierze się jedną cebulę zapiekaną w cieście na 20 kur. Jest to bardzo dobry środek, wpływający na zdrowotność kur.

PORADNIK LEKARSKI.

Przyczyna kataru.

Katar rozpoczyna się z zaziębieniem otworów nosa. Z chwilą nabawienia się zaziębienia, bakterie szybko się pomnażają, zajmują przewód nosowy i powodują jego zwężenie lub całkowite zatkanie. Gdy powietrze nie przechodzi przez otwór nosowy regularnie, wówczas mnożą się szybko i wzrastają bakterie. — Przy zatkaniu otworu nosowego, flegma nie ma możności przejścia do nosa, zbiera się poza otworem nosowym i powoduje ból głowy. Gdy to się zdarza często, wówczas przewody nosowe zakażają się chronicznie i następuje albo choroba błon śluzowych albo katar, co oznacza, że w przewodach nosowych stale się gromadzi flegma. Gdy tej flegmy nie można normalnie wyrzucić z nosa, wówczas następuje poważna choroba błon śluzowych, zwana Sinusitis. Gdy wydalanie flegmy jest zbyt wielkie wówczas nazywa się katarem.

Co jest tego główną przyczyną? Dwie są przyczyny. Pierwsza, to nieostrożne zaziębienie się lub niewłaściwa dieta, a drugie, to wada nosowa polegająca na tym, że w przewodzie nosowym jest zbyt mały otwór na dostateczną ilość powietrza potrzebnego do oczyszczenia nosa. Aby zwalczyć tę dolegliwość, trzeba najpierw usunąć zaziębienie i przywrócić normalne funkcjonowanie nosa. Dla zabezpieczenia przed zaziębieniem, należy spożywać właściwe pokarmy i utrzymywać krew w czystości. Trzeba unikać pokarmów zawierających dużo krochmalu, cukru i mięsa: — Pić wiele płynów i uważać na trawienie i regularne wypróżnianie żołądka. Następnie wypoczywać należycie — unikać siedzenia na przeciągu, a jeżeli stopy lub ubranie zmokną, należy być w ruchu do czasu zmiany bielizny. Wziąć ciepłą kąpiel i wypić coś ciepłego.

Jeżeli jest kłopot z oddychaniem, należy dać zbadać kości nosowe lekarzowi. On usunie ich dolegliwości bardzo szybko. Jeżeli migdałki są zapalone, należy je dać zbadać, ponieważ bakterie zapalonych migdałków mogą spowodować zaziębienie.

Jest to bardzo ważną rzeczą ponieważ zaniedbanie kataru lub choroby błon śluzowych może spowodować inne dolegliwości. Mogą się z tego zaniedbania wywiązać suchoty, zapalenie płuc, zapalenie błonek oddechowych, zapalenie przewodu pokarmowego, a nawet astma. Wszelkie te choroby zaczynają się od zaziębienia, podobnie jak katar. Co więcej, zaniedbanie dolegliwości w otworze nosowym może spowodować chorobę ucha, albo nawet głuchotę.

Opłaci się być ostrożnym z katarem i wszelkiego rodzaju zaziębieniami. *Dr F. Dulak.*

KRONIKA.

Dekret o ochronie interesów państwa. Art. 3. Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości lub używa innych środków podstępnych w celu podważenia zaufania do waluty polskiej lub do dekretu publicznego, podlega karze więzienia do lat 3.

Art. 4. Kto dostarcza zagranicę towar sfałszowany lub fałszywie oznaczony, jeżeli stąd wynikła szkoda dla interesów eksportu polskiego, podlega karze więzienia do lat 3.

Art. 5. Obywatel polski, który w związku z działalnością polityczną w państwie polskim przyjmuje od osoby działającej w interesie obcego rządu dla siebie lub innej osoby korzyść majątkową albo jej obietnicę, bądź też korzyści takiej żąda — podlega karze więzienia.

Art. 6. Obywatel polski, który wchodzi w porozumienie z osobą działającą w interesie obcego rządu lub organizacji międzynarodowej w celu działania na szkodę państwa polskiego, podlega karze więzienia.

Art. 8. Paragraf 1. Kto publicznie nawołuje do powszechnego porzucenia pracy przez pracowników, (strajku powszechnego), bądź do powszechnego zamknięcia zakładów przez pracodawców, bądź też do wstrzymania dowozu żywności do miast, podlega karze więzienia do lat 5.

Paragraf 2. Kto w celu rozpowszechnienia sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki, nawołujące do powszechnego porzucenia pracy przez pracowników lub zamknięcia zakładów przez pracodawców — albo do wstrzymania dowozu żywności do miast, podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 5.

Art. 11. Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości mogące wyrządzić dotkliwą szkodę interesom państwa, bądź osłabić ducha obronnego społeczeństwa, bądź też obniżyć powagę naczelnych organów państwa, podlega karze więzienia do lat 2 i grzywny.

Paragraf 2. Kto w miejscu publicznym lubw większym gronie osób odbiera przez głośnik radiowy stacje objęte prawnym zakazem władz, podlega w trybie administracyjnym karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do trzech tysięcy złotych, albo jednej z tych kar. Aparat radiowy może ulec przepadkowi.

Art. 14. Paragraf 1. W razie skazania za zbrodnię stanu Sąd może zarządzić jako środek zabezpieczający rozciągnięcie nad skazanym dozoru policyjnego od roku do lat pięciu.

Dekrety wchodzą w życie z dniem ogłoszenia.

Zapytać jedno wypada, dlaczego prawne te przepisy nie przeszły przez Sejm, a wydane zostały w formie dekretu przez Pana Prezydenta R. P. skoro komisja prawnicza Sejmu jak i Sejm do tego rodzaju wydawania ustaw są wybierane.

Wkrótce ukażą się dekrety oddłużeniowe. W najbliższych dniach mają ukazać się dwa nowe dekrety oddłużeniowe, jeden dotyczący postępowania układowego spółdzielni rolniczo-handlowych i ich central, drugi obejmający całokształt zagadnienia oddłużenia w rolnictwie. Obydwa dekrety skierowane są ku usprawnieniu i wykorzystaniu praktyki urzędów rozjemczych.

Przyspieszenie wyborów samorządowych. — Ogłoszony został dekret Pana Prezydenta R. P., przyspieszający wybory samorządowe. Przyspieszenie odnosi się głównie do Rad Gromadzkich i Gminnych w województwach południowych i zachodnich, to jest tam, gdzie z powodu wprowadzenia gminy zbiorowej wybory samorządowe odbyły się później, niż w województwach centralnych i wschodnich. Dekret postanawia, że wybory do rad gminnych na tych obszarach odbędą się po uprawomocnieniu się wyborów do rad gromadzkich w 3/4 częściach ogólnej liczby gromad na obszarze poszczególnych gmin.

Opodatkowanie kawalerów w Polsce. Przed kilku laty były rozważane możliwości opodatkowania kawalerów na rzecz opieki społecznej. Projekt ten został odroczony. — Obecnie jest znów na porządku dziennym. Idzie o wprowadzenie specjalnego podatku, pobieranego w postaci dodatku do podatku dochodowego od kawalerów. Z chwilą wstąpienia w związki małżeńskie podatek ustaje.

Dalsze objęcie terenów przez Polskę od Czechosłowacji. W związku z napaścią na polską delegację do polsko-słowackiej komisji granicznej, która miała miejsce na terenie Czechosłowacji w dniu 24 b. m. i która stworzyła warunki uniemożliwiające kontynuowanie prac delimitacyjnych według dotychczaczasowej procedury, oddziały grupy operacyjnej Śląsk przystąpiły od rana 25 b m. do bezzwłocznego zajęcia przyznanych Polsce terenów w rejonie czadeckim. Przy zajmowaniu rejonu czadeckiego doszło do starć z posterunkami żandarmerii, oraz czechosłowackimi oddziałami wojskowymi. Do dowództwa oddziałów polskich obejmujących obszar czadeckiego zgłosili się przedstawiciele wojsk czechosłowackich, z ktorymi ustalono ukończenie w dniu dzisiejszym zajęcia tego terenu. — Poseł Rzplitej w Pradze złożył rządowi czachosłowackiemu protest w sprawie incydentu, żądając zadośćuczynienia. Równocześnie w obliczu nowej sytuacji zażądał zmiany przewidzianej poprzednio procedury obejmowania pozostałych terytoriów odstąpionych Polsce przez Czechosłowację, mianowicie przekazania ich polskim władzom wojskowym w dniu 27 bm. 1 grudnia. Warunki sprecyzowane przez posła Rzplitej zostały przez rząd czechosłowacki przyjęte.

Likwidacja stowarzyszeń wolnomularskich w Polsce. W jednym z ostatnich numerów „Dziennika Ustaw“ ukazał się dekret Prezydenta R. P. o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich w Polsce.

W obronie własnej wolno użyć rewolweru. W ubiegły czwartek odbyła się przed Sądem krakowskim rozprawa przeciwko Głowie z Luboczy, oskarżonemu o ciężkie uszkodzenie ciała. — Głowa został w lutym b. r. napadnięty przez kilku napastników i w obronie własnej strzelił z rewolweru, raniąc Antoniego Kwaterę w kolano. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Oskarżył się fałszywie, aby ratować brata. W lipcu ubiegłego roku w Kawcu zamordowany został Antoni Kolisek. Pod zarzutem dokonania zabójstwa aresztowano Józefa Hanka. Sąd skazał go na sześć lat więzienia. W czasie rozprawy apelacyjnej brat Hanka Julian zeznał, że on zabił Koliska. Na tej podstawie Sąd Apelacyjny obniżył Józefowi Hankowi karę do półtora roku. — Tymczasem w czasie śledztwa Julian Hanek cofnął poprzednie zeznania i oświadczył, że obwinił się — chcąc ratować brata. Wobec tego prokurator wniósł akt oskarżenia przeciwko Julianowi Hance, zarzucając mu fałszywe zeznania. We czwartek Hanek zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie i został skazany na półtora roku więzienia.

Niebywała wichura w Zakopanem Nad Tatrami i Zakopanem szalał w nocy z niedzieli na poniedziałek, oraz w poniedziałek i wtorek ubiegłego tygodnia wiatr halny niezwykłej siły. Szybkość wiatru na Kasprowym dochodziła do 56 m na sekundę. Wskutek niezwykłej porywistości i siły wiatr wyrządził olbrzymie szkody w lasach, oraz w Zakopanem. W Tatrach legło pokotem parę tysięcy drzew, a w Zakopanem około tysiąc drzew.

Jak zamożny wieśniak zapłacił dług. Izydor Kielar, zamożny gospodarz na 17-morgowym gospodarstwie z Haczowa, powiat Brzozów, odpowiadał za podrobienie kwitu na kwotę 2.100 złotych przed Sądem Okręgowym w Sanoku. Tło sprawy przedstawia się następująco: Kielar pożyczył przed paru laty u restauratora Piotra Matusza z Haczowa różne kwoty, które następnie po doliczeniu do nich zaległych i skapitalizowanych odsetek stworzyły dług w łącznej kwocie 2.100 zł. Na poczet tego długu wręczył Kielar kwotę 100 złotych i zażądał kwitu. Od tego czasu Kielar sprawą spłaty długu już się nie zajmował, a indagowany przez Matusza osobiście i za pośrednictwem wójta, oświadczył, że dług spłacił i posiada na to kwit. — Wobec tego Matusz zaskarżył Kielara o zwrot pożyczki przed Sądem Grodzkim w Brzozowie, a pozwany Kielar przedstawił w czasie procesu Sądowi pokwitowanie z autentycznym podpisem Matusza, świadczące o zapłacie długu w kwocie 2.100 złotych. Na rozprawie, na podstawie zeznań pokrzywdzonego, ustalił Sąd, że kwit ten został podrobiony przez Kielara z kwitu opiewającego na 100 złotych danemu mu przez Matusza. Po przeprowadzonej rozprawie, Kielar skazany został na karę więzienia przez 3 lata i grzywnę w kwocie 2 tysiące złotych i pozbawienie praw na lat 5. Na wniosek oskarżającego prokuratora Sąd zarządził po rozprawie tymczasowe aresztowanie oskarżonego.

Obniżenie kary inż. Doboszyńskiemu. W wyniku przewodu sądowego trybunał apelacyjny we Lwowie zmieniając w myśl wniosku prokuratora kwalifikację czynu oskarżonego, uznał inż. Doboszyńskiego winnym dokonania zbrodni rozboju z art. 259 i skazał go na trzy lata i sześć miesięcy więzienia obniżając oskarżonemu karę o sześć miesięcy.

Uciekinierzy z Rusi Podkarpackiej w Polsce. Z Turki donoszą, że w tamtejszym powiecie przekroczyło granicę polską 20 żołnierzy czesko-słowackich, oświadczając władzom polskim, że nie chcą służyć w wojsku czeskim. Wszyscy uciekinierzy są narodowości ruskiej.

Tylko troje dzieci w czeskiej szkole w Karwinie. W Karwinie zapisano do szkół powszechnych ogółem 2.939 dzieci, w tym do szkół polskich 2.878, do niemieckiej szkoły 60, zaś do szkoły czeskiej tylko 3 dzieci.

Zamordował dwóch synów i popełnił samobójstwo. W nocy na 25 listopada b. r. w Pradłach, gmina Kroczyce, powiatu olkuskiego w mieszkaniu własnym popełnił samobójstwo wystrzałem z broni palnej emerytowany szeregowy P. P. Jan Dudzik zastrzelił w czasie snu 14-letniego syna Czesława i 6-letniego Maksymiliana. — Żona denata w tym czasie spała w innym pokoju — zamknięta na klucz przez Dudzika.

Dziewięć osób pokąsanych przez wściekłego psa. W Bechałtowie pod Piotrkowem wściekły pies pokąsał dziewięć osób, które poddano szczepieniom zapobiegawczym. Również we wsi Bujny Szlacheckie wściekły pies pokąsał pewną kobietę.

Uczniowie liceum kształcą analfabetów. Sześciu uczniów I klasy liceum im. św. Stanisława Kostki w Kielcach zorganizowało bezpłatną naukę czytania i pisania dla 28 analfabetów, robotników miejscowych wapienników. Piękna inicjatywa młodzieży licealnej zasługuje na powszechne uznanie i stać się winna przykładem dla starszego społeczeństwa.

Przygotowania do polskiej wystawy powszechnej w Warszawie. W związku z uchwałą Rady Ministrów o powołaniu komitetu organizacyjnego polskiej wystawy powszechnej w Warszawie w roku 1944 donoszą, że w skład komitetu wejdą przedstawiciele izb przemysłowo handlowych, rolniczych i rzemieślniczych, oraz organizacyj społecznych i gospodarczych. Wystawa powszechna będzie zorganizowana na wzór wystawy poznańskiej, jednakże przekroczy ją znacznie rozmiarami. Pod wystawę przeznaczy się obszary między mostem Poniatowskiego a mostem Kolejowym od strony Pragi o powierzchni około 100 hektarów. Przygotowania do wystawy pociągną za sobą duże inwestycje.

Straszna zbrodnia w Maszkowie. Onegdaj rano w Maszkowie koło Iwanowic niejaki Kwinta udał się do domu Błażeja Fundamenta, zastrzelił jego żonę, ciężko ranił Fundamenta i jego syna, a następnie popełnił samobójstwo. — Pogotowie ratunkowe przewiozło obu rannych do szpitala krakowskiego.

Bandyci zastrzelili posterunkowego. W powiatach pinczowskim i sandomierskim dokonano ostatnio kilku zuchwałych napadów rabunkowych, w związku z czym władze bezpieczeństwa zarządziły obławę za przestępcami. We wsi Złota gminy Sambor w powiecie sandomierskim, patrol policyjny natknął się na bandytów, którzy na widok policji rzucili się do ucieczki. W czasie pościgu bandyci zasypali ścigających ich policjantów gradem kul, zabijając posterunkowego Dionizego Raubę Bandytom udało się zbiec.

Morderca komunistyczny zawiśnie na szubienicy. Sąd Najwyższy oddalił ostatnio skargę kasacyjną w procesie Pantalejmona Sadownika z powiatu pińskiego, który w Głównym Sądzie skazany został na karę śmierci za dokonanie dwóch morderstw z wyroku bojówki komunistycznej. Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski i wyrok zostanie wykonany. Do Pińska wyjechał kat Braun.

Ohydna zbrodnia pod Białymstokiem. W miasteczku Starosielce pod Białymstokiem dokonano ohydnej zbrodni. Nieznani sprawcy, których, według znalezionych śladów było kilku, zamordowali rodzinę przebywającego w szpitalu w Białymstoku właściciela restauracji Antoniego Piekutowskiego, zabijając jego żonę Stefanię, 14 letnią córkę Halinę, matkę żony Hilarię Kurzynę. Druga córka Piekutowskiego, 17-letnia Irena ciężko poraniona walczy ze śmiercią w szpitalu w Białymstoku.

Sądy wojenne na Rusi Podkarpackiej. W ub. piątek szef czeskich sił zbrojnych na Rusi Podkarpackiej gen. Svatek, zakomunikował ks. Wołoszynowi, że ze względu na powagę sytuacji, w jakiej znajduje się w chwili obecnej Ruś Podkarpacka — centralne władze czeskie przychyliły się do wniosku generała Svatka, który zaproponował wprowadzenie na całym terenie Rusi stan oblężenia, oraz sądów wojennych, które karać będą śmiercią za najdrobniejsze wykroczenia przeciwko porządkowi.

Pierwsza rata kontrybucji żydowskiej. Pierwsza rata kontrybucji nałożonej w wysokości miliarda marek na żydów niemieckich, musi być zapłacona do dnia 15 grudnia 1938 r. Celem ułatwienia

żydom wpłacenia tej kontrybucji, w Berlinie utworzona została centrala zakupu biżuterii i dzieł sztuki znajdujących się w ich posiadaniu. — W centrali tej czynni będą specjalni rzeczoznawcy, których zadaniem będzie oszacowanie tych przedmiotów. Trzy następne raty będą mogły być wpłacane na zasadzie zezwolenia ministra finansów walorami hipotecznymi i giełdowymi.

Święto 8 grudnia zniesione w Niemczech. — W ubiegłych latach święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. było uroczyście obchodzone w Niemczech. Dzień ten był wolnym od nauki. W obecnym roku na skutek decyzji Ministra Oświaty, dr Rusta, nauka w tym dniu odbywać się ma, jak w inne dni powszednie, tylko z tą różnicą, że dzieci, które będą chciały iść do kościoła, otrzymają jedną godzinę wolną.

Fala strajków we Francji. Z powodu ostatnio wydanych dekretów gospodarczych przez rząd Daladiera we Francji socjaliści usiłują przeciwstawić się przeciwko tym dekretom proklamując strajki. Uchwała zarządu Gen. Konferencji Pracy w sprawie proklamowania 24 godzinnego strajku demonstracyjnego w przyszłą środę oznacza poważne zaostrzenie sytuacji społecznej, do którego dołączyło się jednocześnie zaostrzenie sytuacji politycznej na terenie parlamentu. Rząd grozi, że użyje najostrzejszych środków przeciwko akcji strajkowej — powołując sądy wojenne i militaryzację kolei. — Robotnicy przeprowadzający strajki okupacyjne są z fabryk usuwani przez policję wskutek czego jest wielu rannych po obu stronach.

O bezpieczeństwo Francji. Do Paryża w ubiegłym tygodniu przybył angielski premier Chamberlain i minister spraw zagranicznych Halifax celem omówienia sprawy zabezpieczenia Francji ze strony Niemiec. Rząd francuski domaga się od Anglii pół milionowej armii ekspedycyjnej, która gotowa by była do wysyłki do Francji na wypadek zaczepienia Francji przez Niemcy.

Polska żąda zwiększenia imigracji żydów do Palestyny. Ambasador polski w Londynie Raczyński odwiedził stałego podsekretarza stanu Foreingn Office sir Aleksandra Cadogana i w rozmowie z nim dał wyraz życzeniu rządu polskiego, aby najbliższy kontyngent imigracyjny dla Palestyny został stosownie powiększony, celem objęcia również tych żydów z Niemiec, którzy ostatnio wydaleni zostali do Polski.

Katastrofa tramwajowa pod krzyżem. W ub. niedzielę koło Aqua Santa w pobliżu Rzymu wpadły na siebie w pełnym biegu dwa tramwaje. Katastrofa pociągnęła za sobą wielką ilość ofiar śmiertelnych, oraz przeszło 100 osób rannych. Przyczyną katastrofy było zepsucie się hamulców w jednym z tramwajów.

Katastrofa na moście. Wskutek podmycia przez wodę przęsła mostu na rzece Torre (prowincja Udine), wydarzyła się na tym moście katastrofa. Pociąg, zdążający z Cividale do Udine, zwalił się do rzeki wraz z mostem. Jedynym świadkiem katastrofy był pewien inżynier, Izydor Ostan, który samochodem przejeżdżał przez sąsiedni most w chwili, gdy most kolejowy runął do rzeki. Pociąg składał się z trzech wozów pasażerskich i wozu bagażowego. Dwadzieścia osób poniosło śmierć w nurtach rzeki. Powodem katastrofy był olbrzymi i nagły przybór wody rzek górskich w strefie górnego Friuli, wywołany ulewnymi deszczami.

Straszny czyn szaleńca. W obozie wojskowym Wallai pod Nowshera, w nocy jeden z żołnierzy indyjskich wartowników dostał napadu szału. Oszalały żołnierz zamordował 4 oficerów i 3 podoficerów śpiących w namiotach, oraz zranił 2 oficerów. — Między innymi został zabity dowódca obozu podpułkownik Grey. — Po morderczych strzałach żołnierz usiłował zbiec, trafiony kulą ścigających go, padł zabity. Trzej podoficerowie Hindusi zmarli. Ogółem ofiarami szału (amoka) padło 8 osób.

16-letnia matka. (Babka noworodka liczy 31 lat). W Aires sur La Lys urodziła się dziewczynka, której matka ma lat 16. Co zabawniejsze, babka noworodka urodziła się w roku 1907, a prababka ma lat 58. Nie koniec na tym. Praprabaka maleńkiej liczy 88 lat. Cieszy się dobrym zdrowiem, a wśród całej rodziny słynie jako świetna gospodyni. Radość powiększają narodziny synka.

Dolary na drzewie. W mieście Darnbridge w stanie Tennesse w Ameryce Północnej rozeszla się wiadomość, że pewien leśnik zobaczył na liściach jednego drzewa wiszące dolarowe banknoty. — Rzecz prosta, że ta wiadomość wywołała w Darnbridge wielkie poruszenie. — Pół miasta udało się do lasu, aby szukać czarodziejskiego drzewa Ale do lasu nikt nie dotarł, ponieważ uprzedzona policja obstawiła las posterunkami i na własną rękę przeprowadziła poszukiwania. Okazało się, że leśnik miał rację. Istotnie na jednym z drzew znaleziono wśród gałęzi mnóstwo dolarowych banknotów. Banknoty te dostały się tam oczywiście nie żadnym cudem, a po prostu zostały schowane w dziupli drzewa przez bandę bandytów, która obrabował pociąg pocztowy, a z dziupli wygrzebały je wiewiórki.

Witosowa otrzymała rozwód w Stanach Zjednoczonych. Rozpisały się ostatnio gazety chicagoskie o Witosie, ale nie o Wincentym Witosie, który przed karą więzienną schronił się w Czechosłowacji, jako zbieg polityczny, lecz o chicagoskim Stanisławie Witosie. Polujące za sensacją gazety podały szeroki opis, skargi rozwodowej, którą wniosła pani Bronisława Witos do Sądu chicagoskiego. Bronisława Witos, lat 25, wniosła skargę o rozwód ze swym mężem Stanisławem Witosem, dlatego, że ten ile razy przegrał w grze w piłkę palantową, tyle razy ją bił. W końcu, a było to w czerwcu 1936 roku, Stanisław Witos opuścił swą młodą żonę, liczącą wówczas 23 wiosny i oświadczył jej, że wróci do niej gdy drużyna „Białych Skarpetek" wygra szampionat. „Białe Skarpetki" dotąd szampionatu nie wygrały, a nawet daleko im do tego, więc też Stanisław Witos nie wrócił więcej do swej żony. — Pani Witos rozwód otrzymała.

Sześćdziesiąt śmiertelnych ofiar śnieżycy w Stanach Zjednoczonych. Burza śnieżna, która w ubiegły piątek w ciągu ostatnich 18 godzin szalała na całym obszarze Stanów Zjednoczonych, z wyjątkiem wybrzeży Pacyfiku, zakończyła się. Podczas śnieżycy 60 osób utraciło życie. Liczba rannych nie jest dokładnie znana. — Wybrzeża Pacyfiku chociaż nie ucierpiały z powodu burzy, są zagrożone o wiele poważniejszym niebezpieczeństwem. — Pożary lasów, które w ciągu ostatnich trzech dni spustoszyły okolice Santa Monica i Palm Beach, zostały prawie całkowicie opanowane, ale płomienie pędzone przez wiatr w ciągu nocy posunęły się w kierunku górzystych miejscowości San Bernardine i obecnie zagrażają najbliższym okolicom Pinecrest, gdzie rok rocznie w ciągu wakacji spędza wywczasy letnie około 2 milionów osób. Pomimo niesłychanie energicznych wysiłków tysięcy ochotników, biorących udział w akcji ratunkowej, najbardziej wysunięte przestrzenie porosłe la-

sem, sąsiadujące bezpośrednio z Pinecrest już padły pastwą płomieni.

Pomysłowy sposób zwalczania analfabetyzmu w Brazylii. — Donoszą z Maranhao, że władze tego stanu pragnąc wykorzenić analfabetyzm wśród dorosłych wydały specjalny dekret, w myśl którego każdy urzędnik państwowy musi zaopiekować się jedną osobą w przeciągu jednego roku i nauczyć ją czytać, pisać i czterech działań arymet. Urzędnik który uchyli się od tej pracy, będzie ukarany grzywną stu milrejsów, która będzie użyta na zakupienie materiałów szkolnych. W całym stanie Maranhao jest 4 tysiące urzędników, więc rok rocznie 4 tysiące analfabetów zdobędzie elementarną wiedzę.

Emigracja do Ameryki Południowej. Mimo utrudnień wjazdów emigrantom, w państwach Ameryki Południowej, kontynuowana będzie emigracja rolników z Polski do Argentyny i Brazylii na zasadzie specjalnych zezwoleń na wjazd. W połowie grudnia b. r. wyjedzie do Brazylii około 100 osób na kolonie rolnicze „Orzeł Biały".

Powiła czterech synów. W miejscowości Tabuty, w stanie San Bablo w Brazylii 28-letnia Rita Concelcao powiła czworaczki płci męskiej. Tak matka, jak i czworaczki cieszą się pełnym zdrowiem.

Rząd podał się do dymisji. Dnia 23 listopada b. r. w południe p. prezes rady ministrów generał Sławoj-Składkowski zameldował się u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i złożył na jego ręce dymisję rządu. Motywem dymisji było zakończenie prac powierzonych obecnemu rządowi przez Pana Prezydenta. P. Prezydent R. P. dymisji nie przyjął i postanowił, że rząd obecny ma nadal sprawować władzę.

Zjadają więcej niż tysiąc węży dziennie.

W stolicy Japonii policja surowo zakazała sprzedawania węży dla celów leczniczych. Jednak mieszkańcom Tokio trudno się z tym zakazem pogodzić. Zjadają więcej niż 1.000 węży dziennie. Zwłaszcza pieczone węże uważane są za znakomity środek na tuberkuły, reumatyzm, na raka, a nawet jeżeli kto jest kulawy, to myśli, że mniej kuleje, gdy zje porcję pieczonego węża w galarecie.

Wojska polskie zajęły Jaworzynę i Czacę.

Zgodnie z brzmieniem not między rządami polskim a czeskosłowackim, wojska polskie objęły dnia 27 listopada br. wszystkie pozostałe terytoria odstąpione Polsce na pograniczu polsko słowackim.

W trakcie obejmowania terenu Jaworzyny wywiązała się utarczka pomiędzy wojskiem polskim a oddziałami czeskosłowackimi. Po zaprzestaniu ognia na polecenie rozjemcy czeskosłowackiego, dokonane na żądanie dowództwa polskiego, już w czasie wycofywania się oddziałów czeskosłowackich padła samowolna seria strzałów ze strony czeskosłowackiej, od których zginął major Rago i został ciężko ranny kapitan Oleksowicz z oddziałów polskich.

Na polecenie rządu polskiego poseł R. P. w Pradze dokonał u rządu czeskosłowackiego niezwłocznej interwencji, żądając natychmiastowego dochodzenia i surowego ukarania winnych.

Rząd czeskosłowacki wyraził posłowi polskiemu głębokie ubolewanie, zawiadamiając, iż stab generalny zarządzi niezwłoczne energiczne dochodzenia i surowe ukaranie winnych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Gryzłowa Zofia** w W.: Na przekazie rozrachunkowym nie napisała Pani dla kogo wpłaca prenumeratę. Prosimy więc napisać nam wkrótce. — **Mikołaj Sowa** w P.: Z Pańskich słów wynikałoby, że ma rację, ale trzeba i drugą stronę przesłuchać, a wtedy możnaby sprawiedliwy sąd wydać. Za życzliwość dziękujemy i wzajemnie pozdrawiamy Pana. — **Rybczyński Jan** w L.: To prawda, że ci biedniejsi prędzej zdobywają się na zapłacenie prenumeraty, jak zamożniejsi. Niechże Pan przestanie pożyczać, to może zaprenumerują, w myśl przysłowia: „Nie pożyczaj — dobry zwyczaj". Łączymy pozdrowienia.

Zagadki do nagrody.

1. Łamigłówka.

(Ułożył Władysław Sioło z W.).

Kw ● ◎ ◎
Za ● ◎ ◎
Mu ● ◎ ◎
Bl ● ◎ ◎
To ● ◎ ◎
Gr ● ◎ ◎
Ma ● ◎ ◎
La ● ◎ ◎

Powyższe głoski uzupełnić literami a, a, a, a, a, a, c, c, h, h, i, k, k, k, ł, n o, o, p, r, s, s, t, w, tak, ażeby wstawione w miejsce kółek dały znane wyrazy zaś litery wstawione w miejsce kółek czarnych, czytane z dołu do góry mają utworzyć nazwisko jednego z pisarzy polskich.

2. Szarady.

(Ułożył Władysław Sioło z W.).

I.

Pierwsza to jest samogłoska,
Druga to zwierzątko małe,
Okryte pancerzem całe.
Całość to jest rzecz szelmoska,
Bo człowieka otumani
I jeden drugiego zrani,
Pałką, nożem, z płotu kołem
I znaczy go krwawym czołem.
Całość wstecz zaś przeczytana,
Tym bywa zbrodnia karana.

II.

Pierwsze drugie to się godzi,
Trzecię pierwsze — tak się chodzi.
O całość często się pytacie,
Odgadnijcie, a rację przyznacie.

III.

Pierwsza i pół drugiej roślina wspaniała,
Niska, wysoka, czerwona i biała,
Zaś drugiej połowa wraz z trzecią w linii,
To imię żydowskie znajdziecie w biblii.
Całość na obiad bywa przyrządzony,
Do legumin służy kiedy osłodzony.

3. Zagadki.

I.

Kiedy człowiek przy krajaniu siebie, nie czuje bólu?

II.

Kogo zabić nie może nawet najcelniejszy strzelec?

III.

Jest pełna miodu, a nie może się upić — kto?

IV.

Patrzysz: nie mówi, widzisz milczy, jest poważny, śmieszny, brzydki lub ładny i nie chodzi nigdy.

V.

Czy dwa razy dwa jest pięć, czy są pięć?

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 12 grudnia 1938 r.

Znaczenie zagadek z Nr. 47 „Roli": 1. Zadanie matematyczne: 15437 + 73451 = 88888 2. Zagadka: Tak-ptak. 3 Szarady; I. Dardaneli. II. Sokołówka. 4. Łamigłówka: Kruk krukowi oka nie wykole. 5. Kwadrat magiczny: Irak—rama—amor—karo.

Dobre rozwiązanie zagadek z Nr 47 nadesłali pp.: Tadeusz Krzysik z J., Bronisława Ziembaczewska z T., Maria Kozłowska z K., Józef Crépel z K., Jan Bober z W., Janina Turska z K., W. Zieliński z K, Kazimierz Baster z G, St. Pałka z G. i Wincenty Kowalski z J. W.

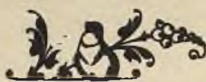
Nagrody otrzymali pp.: Maria Kozłowska z K. i Winceuty Kowalski z J. W.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 13691

U adwokata.

Pewna kobieta zgłosiła się po poradę do adwokata. Gdy skończyła opowiadanie, adwokat zapytał ją, czy rzeczywiście przedstawia fakty tak, jak były.

— Tak jest, panie — odparła — powiedziałam całą prawdę, a pan może cyganić od siebie.



Punktualność.

Gospodyni: — Za obiady może mi pan płacić miesięcznie, ale prosiłabym o punktualność.

— Ach, co do tego nie ma obawy. Codziennie punktualnie o pierwszej będę przy stole.

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 29 listopada b. r.

Pszenica	23·00—.3.25	Słoma długa	6·50—7.00
Żyto	16·00—16·50	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	17·00—17·25	Koniczyna na-	
Jęczmień	16·50—17·25	sienn. czer.	148·00—158·00
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	41·00—43·00
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	28 00—28·25
Siano słodk.	9·00—10·00	Otręby pszen.	1·400—14.50
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	14·00—14.50
Konicz.past.	10·00—11·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 29 listopada 1938 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . .	0.65—0.70	Jałownik .	0.6[illegible]—0.72
Woły . . .	0.75—0.72	Cielęta . .	1.00—1.15
Krowy . . .	0.55—0.65	Świnie . .	1.10—1.25

Świnie bita waga 0.[illegible]0 zł. do 0.[illegible]0 zł.







Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120.
Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr

Do nabycia w Administracji „Roli":

Wielki ilustrowany sennik egipski zaczerpnięty ze starych egipsko-arabskich dokumentów. Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, 90 rycin ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, 36 rycin kabały słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. Artonancje, czyli sztuka wróżenia z kart, z ręki, palca i czoła.
Powyższy Sennik wraz z opłatą pocztową 1 zł. 65 gr.

Zbiór powinszowań na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezyj do pamiętnika, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych w objętości 128 stron kosztuje tylko 1 zł. 25 gr.

Listownik dla zakochanych „czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki, wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 25 gr.

ŚPIEW I MUZYKA.

Mimo różnych niedomogów życiowych, człowiek chętnie słucha śpiewu lub muzyki, a wielu młodych pragnie uczestniczyć w wykonaniu słyszanych melodyj. Toteż wielu ludzi obdarzonych słuchem muzycznym, rwie się do nauki gry na instrumencie najwięcej mu odpowiadającym. Niestety często z braku czy to sposobności czy też funduszów, ograniczyć się muszą do naśladowania melodyj zasłyszanych, gdyż nie mieli i nie mają możności poznania sztuki nut, niektórzy znów u posiadający zapomniane początki znajdują się w tem samem co i pierwsi położeniu.
Zwrócić wypada uwagę na podręcznik wydany przez jednego z amatorów muzycznych, służący jako samouk do nauki gry na skrzypcach i to bez pomocy nauczyciela, obejmujący praktyczne ćwiczenia i wyczerpujące objaśnienia wraz z ilustracją t. zw. placówek a z zestawienia klucza wiolinowego z kluczem basowym i altowym, znajdującego się przy końcu samouka, każdy obeznany z zastosowaniem nut na skrzypcach, potrafi się zorjentować ze zastosowaniem ich na dalszych instrumentach smyczkowych, to jest na altówce, basetli i basie.
Przystępna cena samouka 5 zł. udostępnia każdemu możność nauczenia się gry na wymienionych instrumentach.
Wysyła za pobraniem pocztowem wydawca
Piotr Wojtal w Bochni.

Roczniki „Roli"

z roku 1927, 1930, 1931 i 1932. 1933 do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Zaszczytnie znany w całej Polsce.

M. TILLEMAN

Kraków, ul. Szlak 39, Tel. 156-27

specjalistą z długoletnią praktyką, wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykalniejszym skutkiem na róż. rodz. najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze

przepukliny

(rupt.) po osobistem jawieniu się u pań, panów i dzieci, nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.

Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla) Nowy typ jest normalny jak w całym Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczennice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwersacji francuskiej oraz z lekcji muzyki.
Adres: Zakład SS. Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków-Tarnów) **stacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7**

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.



SKRZYPCE

skorygowane do użytku szkolnego i koncertowe

Struny z najlepszych fabryk.
Wszelkie naprawy uskutecznia po cenach konkurencyjnych.
Praca bardzo staranna.

Instrumenty dęte z fabryki

BOHLAND & FUCHS

na składzie w wielkim wyborze poleca:

Pracownia instrumentów Muzycznych

JÓZEFA ZAJĄCA

Kraków, ul. Florjańska 31 I. piętro